



FOT. GHATHALSAYED / AP

Tragedia w Turcji i Syrii

ŚMIERĆ POD GRUZAMI

W nocy z niedzieli na poniedziałek Turcję i Syrię nawiedziło katastrofalne trzęsienie ziemi o sile 7,8 w skali Richtera, jedno z największych w historii tych krajów. Jego epicentrum znajdowało się 30 km od miasta Gaziantep na południowym wschodzie kraju. Niecałe 12 godzin potem ziemia zatrzęsała się ponownie, niemal z taką samą siłą. Liczba ofiar rosła bardzo szybko. Kiedy zamykaliśmy to wydanie „Wyborczej”, przekraczała już 2 tysiące. Trwała gorączkowa akcja ratunkowa. Pomoc Ankarze zaoferowało 45 krajów, w tym Polska.

► 3

Kraj

Donos za kasę od Czarnka

Minister edukacji przyznał miliony organizacjom nieuprawnionym lub niespełniającym kryteriów konkursu – podkreśliła KO. I składa zawiadomienie do prokuratury oraz NIK. ► 6

Opinie

Opozycja nie potrzebuje showmanów

Jacek Jaśkowiak dla „Wyborczej”: – Nie ma dla mnie ważniejszego celu niż zmiana władzy jesienią. Ta obecna jest dla Polski, dla polskiej racji stanu szkodliwa. ► 14-15

ROSYJSKA INWAZJA
NA UKRAINĘ NA
WYBORCZA.PL

Aktualne informacje,
rzetelne analizy na
Wyborcza.pl

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Program prokreacyjny PiS

Dzieci z tego więcej nie będzie

Kilkadziesiąt milionów wydało już Ministerstwo Zdrowia na program wykrywania i leczenia niepłodności. I wydaje kolejne, choć wyniki są mizerne.

Anita Karwowska

Od 2017 r. w Polsce rodzi się coraz mniej dzieci. 2022 r. był pod tym względem katastrofalny: 305 tys. dzieci to najłabszy wynik od zakończenia II wojny światowej.

I choć zwiększenie dzietności to jeden z priorytetów PiS, pary mierzące się z problemem niepłodności (jest ich 1,5 mln) od siedmiu lat nie mogą korzystać z refundacji in vitro – w latach 2013-16 państwo przeznaczyło na to 244 mln zł, dzięki którym urodziło się ponad 22 tys. dzieci. Minister zdrowia Konstanty Radziwiłł z powodów ideologicznych zastąpił refundację in vitro programem prokreacyjnym skupiającym się przede wszystkim na diagnostyce. Leczenie niepłodności bez in vitro to jak onkologia bez chemioterapii – ostrzegali specjaliści. W najnowszym „Europejskim atlasie polityki leczenia nie-

płodności” Polska znalazła się na trzecim miejscu od końca – przed Armenią i Albanią.

Ideologiczne zacierzawienie i katastrofa demograficzna

Program prokreacyjny nie cieszył się dużym zainteresowaniem. Do 2019 r. w ciężę zaszło niespełna 300 pacjentek. Jak sprawdziła NIK, pierwsza edycja kosztowała 46 mln zł. W latach 2021-23 to kolejne 44 mln zł dla kilkunastu centrów zdrowia prokreacyjnego – na diagnostykę, leczenie i opiekę psychologiczną. O dotychczasowe efekty zapytał poseł PO Krzysztof Brejza. Z udzielonej mu odpowiedzi wynika, że od początku 2021 r. do połowy 2022 r. program pomógł zaledwie w 413 poczęciach. „Ideologiczne zacierzawienie skutkuje katastrofą demograficzną” – skomentował to polityk.

Zdaniem Barbary Szczerby, wiceprzewodniczącej stowarzyszenia Nasz Bocian, program zostawia wiele par jedynie z wiedzą, że są bezpłodne. – To jak stwierdzenie, że pacjent ma gorączkę, ale bez zwalczania jej przyczyn. Procedury zapisane w programie prokreacyjnym pomogą niektórym [bywa, że leczenie jest bardzo proste], ale będą nieskuteczne u kobiet z niedrożnością czy brakiem jajowodów. Pary, dla których jedyną szansą na dziecko jest zapłodnienie pozaustrojowe, stracą

czas na terapię, która nie przyniesie efektu – tłumaczy.

Pary płacą za in vitro z własnej kieszeni albo korzystają z programów samorządowych, według Szczerby obejmujących zaledwie 35 proc. kraju. W Warszawie urodziło się w ten sposób od 2017 r. ponad tysiąc dzieci, w Gdańsku ok. 500, w Łodzi ponad 400.

Polacy popierają in vitro

Działania samorządów potępia Katolickie Stowarzyszenie Lekarzy Polskich. Apeluje o uchwalenie przepisów, które uniemożliwią udział państwa i samorządów w finansowaniu metod zapłodnienia pozaustrojowego. W przeciwnym kierunku idzie obywatelski projekt ustawy przywracający refundację in vitro z centralnego budżetu na poziomie 500 mln zł rocznie. 100 tys. podpisów poparcia dla niego już jest, zbiórka trwa. – Podpisują się także wyborczynie PiS – podkreśla posłanka KO Agnieszka Pomaska, która stoi na czele Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej „Tak dla In Vitro”.

Według sondaży dostęp do leczenia in vitro popiera 82 proc. Polaków. ●

W latach
2013-16 państwo
przeznaczyło na in vitro
244 mln zł
– dzięki nim urodziło
się ponad 22 tys. dzieci.
Wprowadzony przez PiS
program pomógł
w latach 2021-22
w poczęciu zaledwie
413 dzieci

Bartosz T.
Wielński



Dał im przykład Orbán

Jarosław Kaczyński od węgierskiego premiera Viktora Orbána uczył się tego, jak dewastować demokrację i zagarniać państwo. Teraz z Węgier do Polski płyną lekcje, jak zabezpieczyć się na wypadek utraty władzy.

Pomysł na stworzenie przetrwalnika dla rządzącej opcji, który zapewniałby jej pieniądze, prestiż i wpływ na to, co się dzieje w kraju, na Węgrzech wdrożono już wiosną 2021 r. Na horyzoncie były kolejne wybory do parlamentu, węgierska opozycja się zjednoczyła i zwiększała poparcie. Orbán, mimo że kontrolował media oraz rozdawał na prawo i lewo pieniądze, nie mógł być pewien kolejnego wyborczego sukcesu, dlatego postanowił zagarnąć węgierskie państwowe spółki i uniwersytety. Zdominowany przez rządzący Fidesz parlament zmienił prawo, majątek państwa przeszedł pod kuratele fundacji, a ich rady nadzorcze, obsadzone oczywiście przez rząd, są nieusuwalne.

To, po co Orbán zabezpieczył swoje interesy w państwowych spółkach, jest oczywiste. By zagwarantować swoim źródło pieniędzy. A uniwersytety? Z tego samego powodu. Rządzą-

cy Węgrami zamierzali położyć ręce na unijnych funduszach na innowacje i badania naukowe. Środki ostrożności okazały się niepotrzebne. Gdy Rosja napadła na Ukrainę, Orbán błyskawicznie poprawił swoje notowania, zapewniając, że w czasie, gdy Europa – w tym zaprzyjaźniona Polska – prą-

PiS chodzi o to samo co Orbánowi – o zapewnienie ludziom partii finansowej niezależności na wypadek utraty władzy

do wojny, tylko on jest w stanie zagwarantować krajowi pokój. Wybory wygrał, zdobywając 54 proc. Fundacji nie rozwiązano. Mogą się jeszcze przydać.

Pisowski projekt „Willa plus” nie jest tak wysublimowany. Kupowanie za pieniądze z rządowych dotacji nieruchomości na siedziby bliskich PiS fundacji i instytutów to nie to samo co przejęcie uniwersytetu. PiS węgierskie rozwiązania wdraża w życie raczej topornie i na rympał. Chodzi jednak o to samo – o stworzenie przetrwalnika, który zapewni ludziom partii finansową niezależność na wypadek utraty władzy. To przetrwalnik, któremu nic nie zagraża, bo przecież podważanie aktu notarialnego jest niezwykle trudne.

Inny przetrwalnik władza stworzyła sobie w prokuraturze. Zmieniając prawo, ludzie Zbigniewa Ziobry nie tylko zapewnili sobie nieusuwalność, ale też zagwarantowali bezkarność swoim kolegom. Gdyby doszło do zmiany władzy, pozostająca pod kontrolą poprzedniej ekipy prokuratura nie będzie przecież rozliczać swoich.

Takie same rozwiązania miało gwarantować „lex koryto”, ustawa uniemożliwiająca zmiany w zarządach państwowych spółek. Dzięki niej po ewentualnej zmianie władzy na stanowisku pozostałby chociażby prezes Orlenu Daniel Obajtek. A Orlen pod jego rządami to przecież dobrodziej wielu zwolenników „dobrej zmiany”. Po fali protestów ten projekt jednak wycofano.

Do wyborów zostało jeszcze trochę czasu. Władza będzie chciała się zabezpieczyć. Jej pomyslowość na pewno nas jeszcze zaskoczy. ●

Szwajcaria Pełnia nad Alpami



Księżyc nocą z niedzieli na poniedziałek za bliźniaczymi szczytami Les Jumelles w Prealpach Sabaudzkich w szwajcarskim kantonie Valais

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na [Wyborcza.pl/zdjecia](https://wyborcza.pl/zdjecia)

Jest drogo, bywa taniej

43

PROC.
O tyle w 2022 r. zdrożały cement i wapno. To najwyższy wzrost cen wśród materiałów budowlanych. Więcej płacimy także za suchą zabudowę (o 37 proc.). Spadły natomiast ceny drewna i płyt OSB (o 9 proc.). Czy te spadki będą powszechne? Wątpliwe, bo na przykład jesienią staniał styropian, ale znów ma drożeć

Kim jest autorka piosenki roku? Pokonała gwiazdy w wyścigu po Grammy

W poniedziałek nad ranem czasu polskiego przyznane zostały, po raz 65., nagrody Grammy uznawane za najważniejsze nagrody muzyczne. Bohaterką wieczoru została megagwiazda popu Beyoncé, która ustanowiła nowy rekord największej liczby posiadanych statuetek. Ale statuetka w kategorii piosenka roku, w której nominowani byli m.in.: Taylor Swift, Adele, Harry Styles i właśnie Beyoncé, nie poszła do żadnej z tych gwiazd popu. Nagrodę z rąk pierwszej damy Jill Biden odebrała Bonnie Raitt za utwór „Just Like That”. „To jest nierealne” – zaczęła Raitt. „Just Like That” to bluesowo-folkowa ballada o spotkaniu

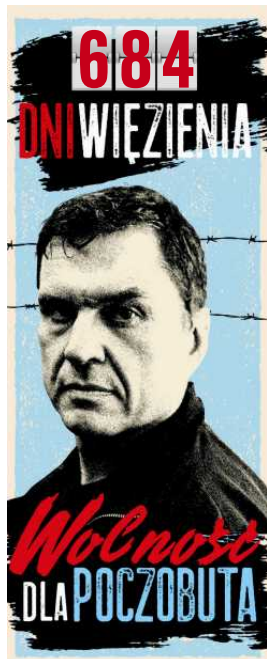


matki z biorcą serca jej zmarłego syna. To nie pierwsze statuetki Grammy w karierze 73-letniej Bonnie Raitt, która debiutowała w 1971 r. Amerykańska wokalistka bluesowa ma ich na koncie łącznie 13, pierwsze cztery odebrała w 1990 r. Na zeszłorocznej gali Grammy odebrała nagrodę za całokształt jej artystycznej twórczości.

Raitt pochodzi z artystycznej rodziny. Jej matka była pianistką, a ojciec – artystą musicalowym. Za gitarę chwyciła w wieku 8 lat i zainteresowała się muzyką folkową. Jest aktywna nie tylko muzycznie. Równoległe ze swoim muzycznym debiutem zaczęła się wypowiadać w kwestiach społecznych. W latach 70. sprzeciwiała się interwencji wojsk amerykańskich w Wietnamie i była jedną z założycielek antynuklearnego ruchu Musicians United for Safe Energy. Swoich fanów zachęca do większego dbania o środowisko naturalne. ●

• **O Grammy 2023**
► 17

Andrzej rysuje



*Ten projekt jest skrajnie
niepoważny, na przetrwanie,
utrzymanie mandatów*

MICHAŁ WYPIJ
poseł

Tak uzasadnił odejście z Porozumienia zarówno swoje, jak i siedmiu innych członków zarządu tej partii po ogłoszeniu jej sojuszu z Agrounią i utworzenia przez nie nowego ugrupowania

Marta Urzędowska

– Wszyscy wkładamy całe serce i całą duszę w wysiłki na rzecz ratowania ofiar. Ale dotkliwie zimno i fakt, że do trzęsienia doszło w nocy, sprawiają, że jest nam bardzo trudno – mówił w poniedziałek w południe Recep Tayyip Erdogan.

Turecki przywódca przemawiał po jednym z najsilniejszych w historii Turcji trzęsień ziemi o sile 7,8 w skali Richtera, jakie w nocy z niedzieli na poniedziałek przetoczyło się przez południową Turcję i północną Syrię. Jak podało w południe Europejskie Śródziennomorskie Centrum Seismologii, w niecałe 12 godzin po nim ziemia zatrzęsała się ponownie, niemal z taką samą siłą – 7,6 stopnia w skali Richtera.

Trwa szacowanie strat, ratownicy wyciągają spod gruzów kolejne ofiary. Turecki prezydent Recep Tayyip Erdogan potwierdził przed południem, że w samej Turcji zginęło ponad 1,1 tys. osób, a 5,3 tys. jest rannych. Wciąż poszukuje się osób uwięzionych pod gruzami.

Rośnie też liczba ofiar w pogrążonej w wojnie domowej Syrii. Syryjskie media państwowe podają, że na terenach kontrolowanych przez rząd zginęło 320 osób, a ponad tysiąc jest rannych. Z kolei Białe Helmy, organizacja obrony cywilnej wyspecjalizowana w ratowaniu ludzi spod gruzów po bombardowaniach, szacuje, że na terenach kontrolowanych przez rebeliantów zginęło 255 osób, a rannych są setki.

Zniszczenia na obszarze setek kilometrów

Jak podał w telewizyjnym przemówieniu szef tureckiego MSW Sulejman Sojlu, kataklizmem poważnie dotkniętych zostało dziesięć tureckich miast: Gaziantep, Kahramanmaraş, Hataj, Osmaniye, Adijaman, Malatja, Sanliurfa, Adana, Diyarbakir i Kilis. Oznacza to, że ucierpiały rejony oddalone od siebie nawet o pół tysiąca kilometrów. Wstrząsy odczuli też mieszkańcy Libanu, Cypru, Grecji i Izraela, a w przypadku drugiego trzęsienia ziemi – także Iraku.

Lokalne media pokazują ratowników przeczesujących pokryte śniegiem gruzy i mieszkańców, którzy – mimo zimna, padającego śniegu i deszczu – musieli w nocy uciekać z domów na ulice.

Epicentrum pierwszego trzęsienia ziemi znajdowało się ponad 30 km od Gaziantep, stolicy prowincji na południowym wschodzie kraju, gdzie zginęło co najmniej 80 osób. Erdem, mieszkaniec miasta, opisuje, że czuł silne kołysanie, jakby był „dzieckiem w kołysce”.

– Mam czterdzieści lat, ale jeszcze nigdy nie czulem czegoś takiego – opowiada w rozmowie z agencją Reuters. – Wszyscy uciekli z domów, siedzą w samochodach, chcą odjechać gdzieś na otwartą przestrzeń, podejrzewam, że ani jeden mieszkaniec nie został w domu – relacjonuje. W trzęsieniu zniszczony został miejscowy zamek wzniesiony na przelomie II i III w.

Także epicentrum drugiego trzęsienia przypadło na okolice Gaziantep. Tym razem wstrząsy były też silne w całej Syrii – nawet w Damaszku.

Wiceprezydent Turcji Fuat Oktay poinformował, że zajęcia we wszystkich szkołach położonych na terenach dotkniętych kataklizmem zostają na tydzień zawieszone.

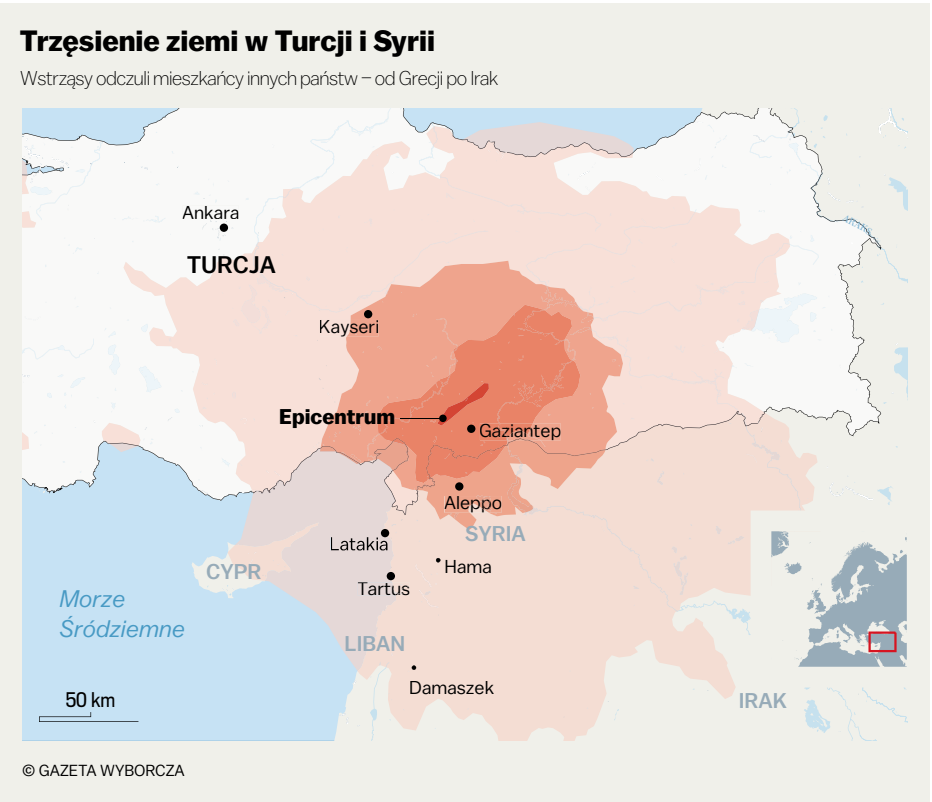
Białe Helmy: Świat musi nam pomóc

Syryjskie Obserwatorium Praw Człowieka potwierdza, że – zgodnie z szacunkami oficjalnych władz – w Syrii zginęło co najmniej 320 osób. Białe Helmy dodają, że na ostatnich kontrolowanych przez rebeliantów terenach minimalna liczba ofiar to 220.

– Trzęsienie doszczętnie zniszczyło wiele budynków w miastach i wsiach na północnym zachodzie Syrii – relacjonuje w rozmowie z BBC Ismail al-Abdullah, który pracuje dla Białych Helmów w syryjskiej Sarmadzie, blisko granicy z Turcją. – Nasze zespoły reagują we wszystkich tych miejscach, ale nadal w tych budynkach wiele rodzin tkwi pod gruzami. Próbujemy ich ratować, ale to bardzo trudne zadanie. Potrzebujemy pomocy,

Turcja i Syria: śmierć pod gruzami

Turcję i północną Syrię nawiedziły dwa potężne trzęsienia ziemi. Do wczorajszego popołudnia wiadomo było o co najmniej 2,3 tys. ofiar śmiertelnych, a ratownicy walczyli o życie ludzi uwięzionych pod gruzami.



PAH organizuje pomoc dla ofiar

- Polska Akcja Humanitarna przekaze pilną pomoc dla osób, które ucierpiały w wyniku kataklizmu. Zespół reagowania natychmiastowego dotrze do najmocniej poszkodowanego regionu w środę rano – PAH będzie współpracować przy udzielaniu wsparcia z lokalnymi partnerami. Najpilniejsze potrzeby to zapewnienie bezpiecznego, ciepłego schronienia – wielu domom grozi zawalenie, dochodzi do wielu wstrząsów wtórnych – jak i żywności czy artykułów higienicznych. PAH uruchamia zbiórkę, aby zebrać środki niezbędne do sfinansowania udzielenia natychmiastowej pomocy dla ofiar trzęsienia ziemi z Turcji i Syrii.
- Zbiórka online w serwisie Siepomaga.pl
- Nr konta **02 2490 0005 0000 4600 8316 8772**
- IBAN: **PL02 2490 0005 0000 4600 8316 8772** z dopiskiem: Pomoc dla ofiar trzęsienia ziemi w Turcji

międzynarodowa społeczność musi coś zrobić, by nas wesprzeć – apeluje.

Sytuacja w Syrii jest szczególnie dramatyczna, bo kataklizm uderzył w miejscach zniszczonych już ciągnącą się dwanaście lat wojną domową.

Syryjski prezydent Baszar al-Asad zwołał w poniedziałek nadzwyczajne posiedzenie rządu.

Syryjskich ofiar może być znacznie więcej, także w Turcji, bo blisko epicentrum trzęsienia mieszkają miliony syryjskich uchodźców. Turcja przyjęła w ostatnich latach najwięcej uciekających przed wojną Syryjczyków – jak szacuje ONZ, schroniło się tu ok. 3,7 mln uchodźców.

Polska wyśle ratowników i psy
Tureckie MSW podaje, że w rejon kataklizmu zmierzają liczne zespoły ratowników, w akcji ratunkowej od początku uczestniczy

wojsko, a na miejsce lecą samoloty z zaopatrzeniem. Jak poinformował w poniedziałek w południe prezydent Erdogan, w sumie już 45 krajów zaproponowało Ankarze pomoc.

Pomoc obiecują m.in. Amerykanie. Jake Sullivan, doradca prezydenta Joego Bidena ds. bezpieczeństwa narodowego, w oświadczeniu przekazał, że administracja jest „głęboko zaniepokojona” doniesieniami o zniszczeniach i ofiarach w Turcji i Syrii. Prezydent zlecił już amerykańskim organizacjom pomocowym przygotowanie planów pomocy, jakiej Ameryka mogłaby udzielić w dotkniętych trzęsieniem ziemi rejonach.

Wsparcie zapewniają też Europejczycy. Szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen zapewniła na Twitterze, że UE „w pełni solidaryzuje się z narodami Turcji i Syrii po śmiertelnym trzęsieniu ziemi, które uderzyło dziś rano”. „Łączymy się w bólu z rodzinami ofiar – dodała. – Wsparcie Europy jest już w drodze, jesteśmy gotowi pomagać w każdy sposób, w jaki możemy”.

„Dziś rano myślami jestem z narodem Turcji i Syrii, szczególnie z ratownikami, którzy pracują bez wytchnienia, by ratować uwięzionych ludzi – napisał na Twitterze premier Wielkiej Brytanii Rishi Sunak. – Wielka Brytania jest gotowa przekazać każdą pomoc, jaką będziemy w stanie dostarczyć”.

Premier Holandii Mark Rutte zapewnił na Twitterze, że holenderscy ratownicy pomogą szukać uwięzionych pod gruzami osób w Turcji i Syrii. Przekazał ponadto kondolencje tureckiemu prezydentowi Erdoganowi. „Myślami jesteśmy ze wszystkimi ofiarami tego poważnego kataklizmu” – napisał.

Także polskie MSZ zapowiada wsparcie i przekazuje wyrazy współczucia. „Łączymy się w bólu z rodzinami ofiar i całym Narodem Tureckim. Poszkodowanym życzymy prędkiego powrotu do zdrowia. Polska wysła już pomoc i wsparcie!” – zapewnił na Twitterze minister Zbigniew Rau. Polacy mają wysłać na miejsce zespół liczący 76 strażaków i osiem psów pomagających w poszukiwaniu uwięzionych pod gruzami.

Jak informuje Reuters, rosyjski prezydent Władimir Putin zadzwonił do syryjskiego prezydenta Baszara al-Asada, by złożyć kondolencje, obiecać pomoc i ratowników. Rosja jest sojusznikiem syryjskiego dyktatora – to dzięki zbrojnemu wsparciu Moskwy Asad utrzymał władzę.

Takiego kataklizmu nie było od dekad

Trzęsienia ziemi w Turcji nie należą do rzadkości, małe wstrząsy to niemal codzienność. W 1999 r. w Stambule i okolicznych prowincjach ziemia zatrzęsała się z siłą 7,6 stopnia w skali Richtera, zabijając ponad 17 tys. osób.

Jak szacuje cytowany w BBC Stephen Hicks, seismolog na University College London, poniedziałkowe trzęsienie może być najsilniejszym od co najmniej 80 lat, odkąd w 1939 r. w kataklizmie zginęło 30 tys. osób. Według miejscowego centrum zarządzania kryzysami w poniedziałek rano po pierwszym trzęsieniu ziemia zadrażała słabiej jeszcze 40 razy.

Także syryjskie władze uważają, że może być to najsilniejsze trzęsienie na terenie kraju w ostatnich dekadach. Jak podaje BBC, Raid Ahmad, szef syryjskiego Centrum ds. Trzęsień Ziemi, potwierdził w rozmowie z państwowym radiem, że to „największe trzęsienie od utworzenia Centrum w 1995 r.”.

Eksperci ostrzegają, że skuteczną pomoc ofiarom trzęsienia ziemi utrudnia fatalna pogoda. Temperatura w dzień nie przekracza kilku stopni, a nocą spada poniżej zera. W najbliższych dniach spodziewane są duże opady deszczu i śniegu.

Międzynarodowy Komitet Ratunkowy (IRC) wezwał do pilnego zwiększenia pomocy humanitarnej w Syrii. „Sytuacja w miejscowej służbie zdrowia już przed tą tragedią była trudna do granic możliwości” – alarmuje w oświadczeniu organizacja.

Na syryjskich terenach dotkniętych tragedią nie tylko nie ma sprawnych służb ratunkowych, ale znacznie trudniej będzie dostarczyć tam pomoc międzynarodową, bo formalnie to strefa wojny, gdzie władzę sprawują rebelianci. ●

Kataklizmem poważnie dotkniętych zostało dziesięć tureckich miast. Ucierpiały rejony oddalone od siebie nawet o pół tysiąca kilometrów. Wstrząsy odczuli też mieszkańcy Libanu, Cypru, Grecji i Izraela, a w przypadku drugiego trzęsienia ziemi – także Iraku

Po wybuchu w Przewodowie

Zostawili nas na pastwę losu

Wcześniej wszyscy robili kłapu-kłapu na cały świat, jaka to pomoc będzie do nas płynęła, a potem amen. Nikt już o nas nie pamięta – mówi mieszkanka wioski

Tomasz Kowalewicz

Jeszcze niedawno wydarzeniami w małej hrubieszowskiej wsi żył cały świat. To właśnie na Przewodów, a konkretnie na punkt skupu zboża, spadła w listopadzie rakietą, która zabiła dwóch 60-latków – rolnika i pracownika zakładu. Wybuch było słychać w promieniu co najmniej 15 kilometrów. Na miejsce tragedii natychmiast przyjechał wojewoda lubelski Lech Sprawka. Wkrótce w Przewodowie był też prezydent Andrzej Duda.

Mieszkańcy muszą prosić o pomoc

Przez kilka kolejnych dni mała wieś na Lubelszczyźnie była tematem rozmów i wystąpień najważniejszych osób w państwie. Oprócz zapewnień o pomocy finansowej i psychologicznej dla rodzin ofiar mieszkańcy wielokrotnie słyszeli też, że nie zostaną sami ze skutkami, jakie wyrządził wybuch. Takie obietnice słyszała też pani Elżbieta, mieszkanka jednego z dwóch bloków stojących kilkadziesiąt metrów od miejsca, gdzie spadła rakietą. Wybuch uszkodził w budynku m.in. okna, drzwi i dach.

– W pierwszej wersji było tak, że państwo nie zostawi nas bez niczego i na pewno nam pomoże. Ale czekaliśmy, tygodnie mijały, a nikt się nami nie interesował. W końcu pojechaliśmy do naszego wójta, a on powiedział, że to nie jest jego rola, bo on na naprawianie szkód nie ma pieniędzy. A poza tym jego zdaniem to wszystko powinno być przyznane ogólnie od państwa – wspomina pani Elżbieta.

Jak relacjonuje, pieniądze na niezbędne remonty znalazły się dopiero

po wielokrotnych wizytach i naciskach mieszkańców.

– Dopiero wtedy wójt obiecał nam, że spotka się z wojewodą i wspólnie ustali, co mogą dalej robić. I wojewoda faktycznie przeznaczył jakąś pulę pieniędzy, ale nawet nie powiedzieli nam jaką. Wyglądało to tak, jakbyśmy jeździli do gminy i nękali ich, żeby w ogóle coś się ruszyło – dodaje.

Przeznaczona na naprawę szkód kwota to nieco ponad 60 tys. zł. Niewielki wkład musiał dołożyć urząd gminy Dołhobyczów. Szybko okazało się jednak, że przyznane pieniądze nie popłynęły do wszystkich poszkodowanych mieszkańców Przewodowa. I nie na wszystko wystarczą.

W grupie tej znalazła się też pani Elżbieta. Co prawda jej mieszkanie nie doznało żadnych szkód (uchroniła je przewrócona przez wybuch przyczepa), ale odłamki rakiety dosięgły klatkę schodową. Wybuch nie tylko wypchnął okno i zbil szklane prześwity, ale uszkodził też ściany. Tyle tylko, że do płacenia za naprawę korytarza, z którego korzystają cztery rodziny w bloku, nikt się nie rwie.

– Niestety pomoc społeczna, która zajmowała się wypłatą świadczeń, stwierdziła, że nie jest od tego, żeby naprawiać klatkę. Mówią, że powinnam sobie ją wcześniej ubezpieczyć – tłumaczy mieszkanka Przewodowa. W tej sprawie próbowała interweniować także w urzędzie wojewódzkim. Jeden z urzędników poradził jej, by mieszkańcy budynku „złożyli się i wspólnie wyremontowali powstałe szkody”.

Nie pomogły też telefony do różnych ministerstw. – Usłyszałam mnóstwo kre-



Elżbieta próbowała interweniować także w urzędzie wojewódzkim. Jeden z urzędników poradził jej, by mieszkańcy budynku „złożyli się i wspólnie wyremontowali powstałe szkody”

tyństw, np. że powinniśmy się zwrócić do nich bezpośrednio, wtedy nasza sprawa miałaby priorytet. Pytam się więc, ile rakiet spadło na Polskę do tej pory? Co może być bardziej potrzebne jak to, żeby na sto procent ustalić, co ci ludzie potrzebują? Dzwoniłam nawet do rzeczniczki prasowej wojewody. Prosiłam, żeby ktoś mi wytłumaczył, o co w tym wszystkim chodzi i kto może nam pomóc. A ona odpowiedziała tylko: „Do wszystkich pisać”.

„Zawiązałam okno sznurkiem”

W gorszej sytuacji jest pani Bożena, sąsiadka pani Elżbiety z tego samego bloku. W jej mieszkaniu wybuch zniszczył m.in. okno. Szyby wyleciały też w należącem do niej budynku gospodarczym. I choć szkody są ewidentne, kobieta nie otrzymała na remont nawet złotówki. Wszystko przez to, że na co dzień mieszka w innej miejscowości, a do Przewodowa przyjeżdża głównie w lecie.

– Powiedziano nam, że nie dostaniemy pieniędzy, bo choć jestem właścicielką tego lokalu, to w nim nie zamieszkuję. To jest absurdalne, ale na pewno nie odpuścimy. Rozumiem, gdyby nikt nie otrzymał pomocy, ale nie może być tak, że część osób dostała pieniądze, a nasz blok pominięto – złości się pani Bożena.

Kobieta odwołała się od tej decyzji do urzędu gminy. Bezsukcesznie. – Nie naprawiliśmy szkód, bo uważamy, że należy się nam pomoc. Zawiązałam okno sznurkiem i zakleiłam taśmą, w gospodarczym budynku zabilismy okna drewnem. Wójt odesłał mnie do ubezpieczyciela, a kierowniczka GOPS-u powiedziała, żebym poszła sobie do telewizji. Tak

się właśnie załatwia te sprawy – mówi pani Bożena.

Okazuje się, że pomocą przekazaną przez wojewodę rozzaczarowani są nawet ci, którzy pieniądze otrzymali. To m.in. pani Małgorzata, w której domu rakietą zniszczyła sufit, dwa okna i drzwi wejściowe. Ucierpiał również budynek gospodarczy i szyba w samochodzie. Na pokrycie szkód kobieta otrzymała w sumie 8,5 tys. zł. – Na dobrą sprawę to dostaliśmy jałmużnę – mówi pani Małgorzata. Zachowanie komisji, która wyceniała szkody, nazywa komedią.

– Ten pan, co przyszedł robić kosztorys, nie wiedział nawet, ile kosztuje jedno okno. Naprawdę nie wiem, w jaki sposób zamierzał wycenić moje szkody. Jak robił zdjęcia uszkodzeń, to twierdził, że ma zły aparat i nic na tych zdjęciach nie widać – wspomina. – Dwa lata temu zmieniliśmy dach i poddasze. Teraz musimy to na nowo robić, bo wszystkie płyty są naruszone. Jedną ścianę musimy postawić na nowo, bo jest popękana. Wszyscy dostali mniej pieniędzy, niż potrzebują.

W tej sprawie mieszkańcy też byli u wójta. – Pan wójt przyjął nas bardzo miło. Nie był za nami jako nasz gospodarz. Stwierdził, że zrobił nam łaskę, że pomógł w jakikolwiek sposób. Dostaliśmy parę groszy, to czego jeszcze chcemy. Jeździliśmy w kółko, ale jak się okazało – bez sensu – tłumaczy pani Małgorzata.

Próbowała interweniować w ministerstwie. I też nie uzyskala odpowiedzi na najważniejsze pytania.

– Pisałam maila do Ziobry, dzwoniłam i trzy godziny siedziałam na telefonie. Przelączali mnie od jednego do drugiego, w końcu poprosiłam, żeby przestali to robić, bo chcę, żeby w końcu porozmawiał ktoś, kto nam pomoże – mówi pani Małgorzata. – Zostawili nas na pastwę losu. Prezydent Duda przyjechał, pogadał sobie to, co chciał sobie pogadać, i tyle. Teraz jest cisza, nie wiem nawet, do kogo dalej iść. Przez to wszystko nie mogę spać po nocach.

Gra idzie o milion Agrocom też czeka

Nie tylko mieszkańcy Przewodowa nie mogą doprosić się pomocy od państwa. Pieniądzy za zniszczenia nie otrzymała też spółka Agrocom zarządzająca gospodarstwem w Przewodowie, w które uderzyła rakietą. Eksplozja zniszczyła suszarnię do zboża i ciągnik rolniczy z przyczepą.

– Na razie nie dostaliśmy żadnych pieniędzy od pań-

stwa – mówi Federico Viola, wiceprezes spółki. – Mieliśmy rozmowy z wojewodą i jeszcze żadnego kroku w tej sprawie nie podjęto. Straty, które ponieśliśmy, są rzędu jednego miliona złotych i tyle powinno państwo nam zapłacić.

Agrocom dostarczył już wojewodzie listę szkód i niezbędne dokumenty potwierdzające poniesione koszty.

– Mam nadzieję, że uda się coś ustalić jeszcze w tym miesiącu. Wojewoda przeprosił nas, że z ich strony ta sprawa tak długo trwa. Nie umrzemy z głodu, jeśli jeszcze chwilę poczekamy, ale mamy nadzieję, że ta sprawa zostanie załatwiona dla nas w sposób pozytywny. Nie chcielibyśmy wchodzić na drogę sądową – tłumaczy wiceprezes spółki. ●

Po wybuchu w Przewodowie



• **Lej, który pozostał po uderzeniu rakiety w suszarnię zbóż w Przewodowie**

FOT. JAKUB ORZE-CHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Pani Elżbieta: – Wcześniej wszyscy robili kłapu-kłapu na cały świat, jaka to pomoc będzie do nas płynęła, a potem światła zgasły i amen. Nikt już o nas nie pamięta. To jest nie do pomyślenia, żeby nikt się tym nie zainteresował.

Będzie pozew zbiorowy?

Z zarzutami mieszkańców nie zgadza się Grzegorz Drewnik, wójt gminy Dołhobyczów. Zapewnia, że gmina podjęła niezbędne działania tak szybko, jak tylko było to możliwe. Zaprzecza też, by kiedykolwiek powiedział mieszkańcom Przewodowa, że nie otrzymają pomocy. Szacowanie strat wymagało jednak czasu. – Zrobiliśmy, co mogliśmy. Ale może też pan sobie wyobrazić, co działa

się w pierwszych dniach po wybuchu. Tutaj był kompletny paraliż. Przede wszystkim jednak zaraz po tych wydarzeniach powołałem komisję, która poszła w teren i oceniła uszkodzenia. Na tej podstawie wystąpiliśmy do wojewody o pomoc – zapewnia Drewnik. Pytany o kompetencje komisji, która dokonywała wyceny, przyznaje, że urząd nie dysponuje ludźmi, którzy byliby w stanie przygotować profesjonalne wyliczenia. Jego zdaniem powinno zająć się tym państwo, ale taka pomoc nie nadeszła. – Wysłałem więc ekipę, która w mojej ocenie była w stanie spojrzeć realnie na te szkody. To głównie widoczne na pierwszy rzut oka wyłamane okucia w oknach

Rakieta uderza w Przewodów
Dwie ofiary

Do eksplozji ukraińskiego pocisku przeciwlotniczego doszło 15 listopada przed godz. 16 w Przewodowie na Lubelszczyźnie, ok. 6 km w linii prostej od granicy. Pocisk uderzył w budynek należący do spółki Agrocom su-

szarni ziarna i kukurydzy oraz w znajdującą się tuż obok wagę towarową. Chwilę wcześniej wjechał tam ciągnik rolniczy z przyczepą wypełnioną ziarnem. Na miejscu zginęło dwóch pracowników spółki: brygadzista obsługujący wagę i su-

szarnię oraz kierowca ciągnika rolniczego. Okoliczności tragedii wyjaśnia do dziś Prokuratura Regionalna w Lublinie. Wiadomo, że w Przewodowie doszło do nieszczęśliwego wypadku. Ukraiński pocisk przeciwlotniczy celował w rosyjską rakietę. ●

PCV. Pozostałe rzeczy trudno było ocenić. Nie byliśmy w stanie stwierdzić, czy pęknięcie w drugim końcu mieszkania powstało w wyniku tego wydarzenia, czy było od zawsze. To nie są proste sprawy – wyjaśnia wójt. Dlaczego wszystko tak długo trwa? Agnieszka Strzępka, rzeczniczka wojewody lubelskiego Lecha Sprawki, już na wstępie zaznacza, że priorytetem była pomoc rodzinom osób tragicznie zmarłych wskutek wybuchu rakiety. Pytana jednak o to, czy w najbliższym czasie planowane jest jakiekolwiek wsparcie dla poszkodowanych rodzin, odpowiada, że to zadanie należące do gminy wynikające z ustawy o pomocy społecznej. Przyznaje przy tym, że gmina na realizację tego zadania może uzyskać dofinansowanie ze środków budżetu państwa, co miało już miejsce w przypadku gminy Dołhobyczów. – Wojewoda lubelski zwiększył gminie Dołhobyczów plan wydatków, z przeznaczeniem na dofinansowanie wypłat zasiłków celowych dla osób i rodzin, których budynki zostały uszkodzone w wy-

niku wybuchu rakiety. Wysokość dotacji wyniosła 60,5 tys. zł i była w całości zgodna z wnioskiem wójta gminy – pisze Strzępka. Pieniądze do poszkodowanych trafiły kilka dni przed świętami Bożego Narodzenia i – jak podkreśla rzeczniczka – otrzymało je siedem z ośmiu rodzin, dla których wnioskowano o pomoc. Niestety nie dowiedzieliśmy się, dlaczego w tej sytuacji tak wiele osób czuje się poszkodowanych. – Decyzję o wypłacie świadczenia podejmuje autonomicznie działający z upoważnienia wójta gminy kierownik ośrodka pomocy społecznej, opierając się na przepisach ustawy o pomocy społecznej oraz danych uzyskanych w toku postępowania administracyjnego – odpowiada Strzępka. Dalej czytamy: – Z uwagi na ochronę danych osób korzystających z pomocy społecznej, wyrażoną w art. 100 ustawy o pomocy społecznej, nie jest możliwe udzielenie informacji o zakresie udzielonego wsparcia, jak również o przesłankach stanowiących podstawę do jej odmowy. Nie dostaliśmy też odpowiedzi na pytanie, czy urząd wojewódzki rozważa przeznaczenie dodatkowych pieniędzy na rozwiązywanie poruszanych problemów. Głęboko jednak wierzą w to sami mieszkańcy, którzy wysłali już kolejne pisma do wojewody z prośbą o przyjrzenie się sprawie i finansowe wsparcie. W przypadku odmowy nie wykluczają złożenia pozwu zbiorowego. ●

Bożena: Wójt odesłał mnie do ubezpieczyciela, a kierowniczką GOPS-u powiedziała, żebym poszła sobie do telewizji. Tak się właśnie załatwia te sprawy

Syndyk Masy Upadłości Marzenny Czerniak
nieprowadzącej działalności gospodarczej zamieszkałej w Brzozie
oferuje w sprzedaży z wolnej ręki

prawo własności nieruchomości gruntowej zabudowanej położonej w Brzozie przy ul. Morskiej 3, (województwo kujawsko – pomorskie), działka ew. nr 473/10 o powierzchni 0,0600ha , na której posadowiony jest dom o powierzchni użytkowej 198,32 m², dla której prowadzona jest przez Sąd Rejonowy w Bydgoszczy księga wieczysta KW Nr BV1B/00063989/2 za cenę wywołania wynoszącą kwotę w wys. **550.000 zł. (pięćset pięćdziesiąt tysięcy złotych 00/00).**

Szczegółowe informacje w zakresie sprzedawanego prawa własności nieruchomości, zawarte zostały w spisie i oszacowaniu przygotowanym przez rzeczoznawcę majątkowego Katarzynę Kujawę, znajdującego się w aktach sprawy upadłościowej (XV GUp 494/21) w Sądzie Rejonowym XV Wydziale Gospodarczym przy ul. Toruńskiej 64a w Bydgoszczy jak również w siedzibie syndyka przy ul. Fordońskiej 199 w Bydgoszczy.

Oferenci zainteresowani zakupem przedmiotu sprzedaży zobowiązani są w terminie 21 dni od dnia publikacji ogłoszenia, złożyć pisemną ofertę na adres: ul. Fordońska 199, (85-739) Bydgoszcz (w przypadku składania ofert drogą pocztową decyduje data wpływu przesyłki) oraz wpłacenia wadium w wysokości 10% ceny wywołania w terminie 21 dni od dnia ukazania się ogłoszenia na rachunek bankowy masy upadłości prowadzony przez syndyka o nr 65 1090 1069 0000 0001 4196 9403.

Szczegółowych informacji dot. sprzedaży oraz regulamin sprzedaży można uzyskać po wcześniejszym kontakcie pod nr tel. (606 886 796 i 508 100 297).

Syndyk zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferty, prawo do odwołania lub unieważnienia postępowania bez podania przyczyny oraz prawo do odstąpienia od oferty.

OGŁOSZENIE 34233613

Sąd Rejonowy w Przasnyszu, I Wydział Cywilny zawiadamia o toczącym się postępowaniu spadkowym po Grzegorz Załęskim, synu Feliksa i Marii z domu Michałowskiej, urodzonym 9 kwietnia 1962 roku w Różanie, zmarłym 30 marca 2013 roku w Makowie Mazowieckim, ostatnio stale zamieszkałym w miejscowości Chylińy; pod sygn. akt **INs 489/22** z wniosku Powszechnej Kasy Oszczędności Banku Polskiego S.A z siedzibą w Warszawie z udziałem Wiesława Załęskiego, Piotra Rybaka, Juliana Rybaka, Antoniego Rybaka, Jakuba Bojarskiego, Aleksandra Bojarskiego, Patryka Załęskiego, Przemysława Załęskiego, Kamila Załęskiego, Kacpra Załęskiego, Alana Gossa, Ewy Goss, Grażyny Rybak, Marii Pajewskiej, Marty Bojarskiej, Karoliny Załęskiej, Mai Goss stwierdzenie nabycia spadku po Grzegorz Załęskim.

Wzywa się spadkobierców wyżej wymienionej osoby, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do sądu, w którym toczy się postępowanie (ul. Świerkowa 7, 06-300 Przasnysz) i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34233542

Sąd Rejonowy w Przasnyszu, I Wydział Cywilny zawiadamia o ustanowieniu kuratora w osobie pracownika Sądu Rejonowego w Przasnyszu - Ewy Pragacz do zastępowania w Sądzie Rejonowym w Przasnyszu dla nieznanych z miejsca pobytu uczestników postępowania Anny Rosy Gandrup Nielsen, Alberte Kilijańskiej-Lüthgens oraz Natalii Majkowskiej w sprawie o sygn. akt **INs 82/22** z wniosku Idea Pożyczki Sp. z o.o. w Białymstoku z udziałem Gminy Maków Mazowiecki, Przemysława Kozłowskiego, Łukasza Kozłowskiego, Damiana Kozłowskiego, Bartosza Rynkiewicza, Bartosza Cieślaka, Macieja Kozłowskiego, Radosława Kozłowskiego, Huberta Milewskiego, Kamila Milewskiego, Signe Adriansen, Norberta Kilijańskiego, Dominika Gąsiorka, Patryka Guzowskiego, Tymona Guzowskiego, Natana Guzowskiego, Agnieszki Milewskiej, Doroty Marii Włodarskiej, Urszuli Cieślak, Agaty Kozłowskiej, Marzeny Majkowskiej, Marty Adriansen, Mai Gąsiorek, Mai Kozłowskiej, Marii Kozłowskiej, Oliwii Milewskiej, Alberte Kilijańskiej-Lüthgens, Leny Rynkiewicz, Mileny Gąsiorek, Moniki Marii Guzowskiej, Justyny Rynkiewicz, Natalii Majkowskiej i Anny Rosy Gandstrup Nielsen o stwierdzenie nabycia spadku po Teresie Kilijańskiej.

Wniosek i inne pisma, wymagające dokonania czynności procesowej, doręczane będą do rąk kuratora, aż do chwili zgłoszenia się zastępowanej strony lub osoby uprawnionej do jej zastępowania.

OGŁOSZENIE 34233546

Sąd Rejonowy w Przasnyszu, I Wydział Cywilny zawiadamia o toczącym się postępowaniu o stwierdzenie zasiedzenia zabudowanej nieruchomości obejmującej działkę gruntu oznaczoną numerem ewidencyjnym: 55, o powierzchni 0,0200 ha, 57, o powierzchni 0,0300 ha, 59/2, o powierzchni 0,0949 ha, położonej w miejscowości Szlasy Bure, gminie Płoniawy-Bramura, powiecie makowskim, województwie mazowieckim, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta ani zbiór dokumentów oraz dla której w wypisie z rejestru gruntów jako władających samoistnie wpisano Stanisława Wiśniewskiego i Barbarę Wiśniewską, pod sygn. akt **INs 662/22** z wniosku Jarosława Wiśniewskiego z udziałem Marzeny Wiśniewskiej i Eweliny Łukaszewskiej o zasiedzenie.

Sąd wzywa osoby zainteresowane tą sprawą, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłoszyli się do Sądu Rejonowego w Przasnyszu i udokumentowały swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie osoby te będą pominięte w postępowaniu.

OGŁOSZENIE 34233541

O G Ł O S Z E N I E

W Sądzie Rejonowym w Zabrzu pod sygn. akt I Ns 10/22 toczy się sprawa z wniosku Prezydenta Miasta Zabrze przy udziale Ireny Kranczoch oraz Magdaleny Kranczoch o wyrażenie zgody na złożenie do depozytu sądowego kwoty 3.980,00 zł (trzy tysiące dziewięćset osiemdziesiąt zł i 00/100) na okres 10 lat z tytułu przejęcia przez wnioskodawcę prawa własności nieruchomości gruntowej położonej w Zabrzu, stanowiącej działkę nr 527/98, o powierzchni 0,0057 ha, obręb 0,03, Grzybowice, dla której Sąd Rejonowy w Zabrzu prowadził księgę wieczystą o nr GL1Z/0004143/6, – wywłaszczoną na rzecz wnioskodawcy przez pozbawienie prawa własności na podstawie decyzji ostatecznej Prezydenta Miasta Zabrze z dnia 7 grudnia 2021 r., znak: ON-II6821.1.2.2021.AO

W dniu 13 stycznia 2023 roku referendarz sądowy w Sądzie Rejonowym w Zabrzu wydał postanowienie o wyrażenie zgody na złożenie do depozytu sądowego wskazanej kwoty wynikającej z wskazanej powyżej decyzji Prezydenta Miasta Zabrze, z zastrzeżeniem, że oznaczona wyżej kwota pieniężna może być wypłacona uczestnikom lub ich spadkobiercom, przy wykazaniu tytułu prawnego do podjęcia depozytu

Jednocześnie wzywa się wierzycieli, bądź ich spadkobierców do odbioru depozytu.

OGŁOSZENIE 34233610

Syndyk oferuje do sprzedaży 3 pakiety wierzytelności:

1. pakiet wierzytelności za cenę nie niższą niż **144.478,31 zł. Sygn.akt-XII GUp 33/15**

2.pakiet wierzytelności za cenę nie niższą niż **7.122,59 zł. Sygn.akt-XII GUp 99/18**

3.pakiet wierzytelności za cenę nie niższą niż **110.065,00 zł.Sygn.akt-XII GUP 2/14**

Oferty składać należy do dnia 21.02.2023r na ręce syndyka (71-450 Szczecin, ul. Chopina 22) z podaniem odpowiedniej sygnatury akt i dopiskiem-oferta zakupu wierzytelności.

Otwarcie ofert nastąpi po upływie 7 dni od upływu terminu ich składania, a nadto cena sprzedaży musi zostać uiszczona najpóźniej przy zawarciu umowy ich sprzedaży i bez dokonywania jakichkolwiek potrąceń.

Wszelkie informacje dotyczące przedmiotu sprzedaży dostępne są w siedzibie syndyka
Tel. 798970044 (w godz.9-15)
adres e-mail: rf.syndyk@gmail.com
www.infopublikator.pl

OGŁOSZENIE 34233607

W Sądzie Rejonowym Gdańsk-Południe w Gdańsku Wydział XII Cywilny pod sygnaturą akt XII Ns 1183/18 toczy się postępowanie wszczęte z wniosku Magdaleny Rewuckiej o stwierdzenie nabycia spadku po Jarosławie Ślifirskim, którego zwłoki znaleziono 23 sierpnia 2018 r. w Blizinach, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Gdańsku.

Sąd Rejonowy Gdańsk-Południe w Gdańsku wzywa wszystkie osoby, które należą do kręgu spadkobierców ustawowych po Jarosławie Ślifirskim, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłoszyły się do tutejszego sądu i udowodniły nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięte w postępowaniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34233648

Donos na miliony od Czarnka

Minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek przyznał miliony złotych organizacjom nieuprawnionym lub niespełniającym kryteriów konkursu – podkreśla Koalicja Obywatelska. I składa zawiadomienie do prokuratury i Najwyższej Izby Kontroli.

Iwona Szpala

Poinformowały o tym posłanki KO Krystyna Szumilas i Katarzyna Lubnauer, które upubliczniły wczoraj pełną listę beneficjentów. A chodzi o ministerialny konkurs z sierpnia zeszłego roku, z 40-milionową pulą dotacji na „Rozwój potencjału infrastrukturalnego podmiotów wspierających system oświaty i wychowania”. Sprawę ujawnił TVN 24, zyskała przydomek „Willa plus”.

Resort Przemysława Czarnka zdecydował, że będzie dotować zakupy nieruchomości, ich remonty, wyposażenie. Najpoważniejszym beneficjentem – z 5 mln zł – okazała się fundacja Polska Wielki Projekt, ściśle powiązana ze środowiskiem PiS. Pieniądze zamierza zainwestować w willę na warszawskim Mokotowie. Tuż obok jest informacja, że ocena wniosku jest negatywna. W tabeli są i inne sute dofinansowania dla organizacji z negatywną rekomendacją. Jest tam m.in. Wolność i Demokracja, którą zakładał i prowadził przez lata Michał Dworczyk, do niedawna szef kancelarii premiera. Tu wsparcie sięga 4,5 mln zł.

Wśród innych, którzy – według ekspertów – nie spełniali kryteriów, są m.in. Fundacja na rzecz Wspólnych Spraw Megafon z 4,5 mln zł, Dumni z Elbląga z 2,2 mln zł, DABAR Dialog Kultur i Religii Pogranicza Polski, Ukrainy i Słowacji z 2 mln zł, Fundacja Edukacji Mediów z 1,3 mln zł czy Fundacja pod Damaszkim z 1 mln zł, która właśnie wydała oświadczenie.

Czytamy w nim, że „celem nabycia lokalu ma być stworzenie w nim centrum edukacyjno-szkoleniowego o nazwie Akademia Prawdy, Dobra i Piękna. (...) Będzie ona miejscem prowadzenia szkoleń podnoszących kwalifikacje kadry nauczycielskiej w zakresie etyki, historii najnowszej, wychowania do życia w rodzinie, przygoto-

• **Przemysław Czarnek** FOT. PATRYK OGORZALEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

wania dalszego i bliższego do życia w małżeństwie i rodzinie, prawa naturalnego”.

Fundacja przyznaje, że lokal, na który pójda ministerialne pieniądze, znajduje się w apartamentowcu, „który, owszem, sam deweloper określa jako luksusowy, tyle że Fundacja nigdy nie zamierzała ani nie zamierza kupować luksusowego apartamentu. Nabywamy znajdujący się w tym budynku lokal użytkowy, który zgodnie z wymogami prawa możemy wykorzystać do celów opisanych we wniosku”.

Niech sprawdzi prokuratura

Kilka dni temu poseł PO Michał Krawczyk pytał o dotację, mówił w publicznym Radiu Lublin: – To skandal, bo zapłacą za to podatnicy, a nie sam minister Czarnek. Ksiądz Matuszny [ks. Mirosław Matuszny – przewodniczący rady Fundacji pod Damaszkim] wsławił się w tym, że ubliżał osobom LGBT, że walczył z pandemią koronawirusa, mąsząc przez miasto z relikwiami Świętego Antoniego.

Fundacja pod Damaszkim to jedna z organizacji działających w okręgu wyborczym Przemysława Czarnka. – Nic nie przeszkodziło panu ministrowi wspierać swoich z lubelskiego, z którego jest posłem – mówiła Lubnauer. – Na 45 aż 14 to wnioski z Lubelszczyzny, choć nie jest to największe województwo w Polsce.

Dziesięciu obdarowanych z Lubelszczyzny dostało negatywną opinię. Poza Fundacją pod Damaszkim był to m.in. Polski Związek Ło-

wiecki z Zamościa (1 mln zł), diakonia Światło-Życie Archidiecezji Lubelskiej (400 tys. zł) czy Nałęczowska Fundacja Muzyczna (600 tys. zł), ochotnicza straż pożarna w Ostrowie Lubelskim (750 tys. zł) czy Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Lublinie (ponad 500 tys. zł). – Członkiem tego Towarzystwa był podobno pan Czarnek – stwierdziła Lubnauer.

Koalicja Obywatelska zdecydowała się powiadomić prokuraturę i NIK. Chce, by obie instytucje prześwieciły przebieg konkursu. We wniosku autorzy piszą o Czarnku i jego współpracownikach: „Kierując działalnością ministerstwa, zajmując się sprawami majątkowymi poprzez nadużycie przysługujących im uprawnień lub niedopełnienie obowiązków, działając w celu osiągnięcia korzyści majątkowej przez inne osoby i podmioty – wyrzadzili Ministerstwu Edukacji i Nauki – Skarbowi Państwa szkodę majątkową w wielkich rozmiarach, w wysokości do kilkudziesięciu milionów złotych jednak nie mniejszej niż 1 mln”.

Chodzi o wybór beneficjentów programu – to stowarzyszenia i fundacje, które dostały wsparcie „pomimo wystawienia przez eksperta negatywnej oceny wniosków” – oraz

Wbrew procedurom MEiN nie ogłosił publicznie ostatecznych wyników postępowania

„przyznanie dotacji podmiotom nieuprawnionym lub niespełniającym wymagań konkursu”. Dokładne wyliczenia strat KO pozostawia prokuraturze.

PiS dał narzędzia i pieniądze

Krystyna Szumilas mówiła dziennikarzom, że szef MEiN nie przestrzegał reguł, które sam ustalił. – Wygrały organizacje, które według dokumentów złożonych do konkursu nie spełniały jego celu. A to był jeden z warunków dopuszczenia do całej procedury – stwierdziła Szumilas. – Dotację otrzymała instytucja, która nie jest organizacją pozarządową, lecz rządową [chodzi o Instytut Romana Dmowskiego, instytucję resortu kultury i dziedzictwa narodowego]. Taka instytucja nie mieści się w katalogu organizacji, które mogą otrzymać dotację – dodała.

Na tym nie koniec. Wbrew procedurom MEiN nie ogłosił publicznie ostatecznych wyników postępowania. Podał, że wygrały 42 organizacje, a było ich 45. Szumilas podkreśliła też, że wbrew twierdzeniom Czarnka nie odpadały organizacje lewackie i komunistyczne. Podała przykłady: dotacji nie dostały Caritas Archidiecezji Gdańskiej, Związek Nieświadomych okręgu śląskiego, Młodzieżowy Ośrodek Socjoterapii w Zgorzelcu czy klub małucha Chatka Puchatka.

Posłanki KO mówiły, że nigdy wcześniej nie było konkursu, w którym prywatne fundacje i towarzyszenia mogły wydawać publiczne granty na zakup nieruchomości. – Wyjatek, czyli fundacja, która dysponuje zamkiem pod Wrocławiem, ma fundatorów reprezentujących instytucje publiczne – tłumaczyła Lubnauer. Chodzi o Kolegium Europy Wschodniej, w którego radzie są m.in. wojewoda i marszałek dolnośląscy, przedstawiciel MSZ czy prof. Andrzej Nowak.

To, że mogły się zmienić dotychczasowe reguły, opozycja zaczęła podejrzewać wiosną 2022 r. – W maju do rządowej ustawy o systemie oświaty posłowie PiS wrzucili przepis pozwalający Czarnkowi na przekazywanie pieniędzy na inwestycje, infrastrukturę w organizacjach pozarządowych – opowiadała Szumilas. I była to zasadnicza zmiana, dotąd trzeci sektor dostawał dotacje na działalność statutową. – Fundusze wspierały projekty ważne społecznie. Teraz nieważne, co zrobią, ważne, by miały budynek, który po kilku latach będą mogły skomercjalizować – stwierdziły posłanki KO. ●

Willa plus

PiS nie ma sobie nic do zarzucenia

To zaczyna być namacalna afera, czyli że rozlała się już po kraju, a skojarzenie jest łatwe: swoi dali swoim – mówią nasi rozmówcy w PiS o aferze „Willa plus”. Jednak w partii przede wszystkim panuje przekonanie, że temat „został źle rozegrany medialnie”.

Listę 12 nagrodzonych organizacji, w większości związanych z PiS, opublikował portal TVN24.pl. Pełną listę organizacji, które mimo pozytywnej opinii komisji konkursowej nie dostały dofinansowania, zamieściły w mediach społecznościowych posłanki Koalicji Obywatelskiej Katarzyna Lubnauer i Krystyna Szumilas.

– Bardzo dobrze, że fundacje dostają pieniądze na nieruchomości, ja bym dał nawet Owsiakowi. Mogę się nie zgadzać z jego poglądami, ale nie mogę mu odmówić tego, że pomaga. To jest

nasz błąd, że w tym konkursie nie było nikogo z drugiej strony, bo jakby Fundacja Batorego dostała dwie nieruchomości, to temat by się rozmył – mówi nam polityk z rządu. Dodaje, że „fundacja Dworczyka” powinna mieć nie jedną, ale kilka siedzib, bo „taką dobrą robotę robią”.

Jednak inny przyznaje, że opozycji udało się przebić z hasłem „Willa plus”. – Nie bardzo broni się dofinansowanie dla fundacji Polska Wielki Projekt, bo nie ma związków z edukacją, jakie robi spotkania poza corocznym kongresem? – mówi polityk PiS.

Jeszcze inny nasz rozmówca przyznaje, że opozycja umiejętnie podjęła temat. – Mówią o willach, które działają na wyobraźnię wyborców, a przecież to mają być siedziby tych organizacji. Jak mówisz o siedzibie, to od razu brzmi inaczej. A oni wciąż o wil-

lach – tłumaczy poseł PiS. Ma nadzieję, że jednak „temat w końcu się wypali”, a decyzje ministra Czarnka się obronią.

Oficjalnie z PiS idzie przekaz, że nic się nie wydarzyło. Szefa resortu edukacji i nauki osobiście bronił premier Mateusz Morawiecki. Mówił, że „zamierza podziękować ministrowi Czarnkowi za to, że stara się według bardzo jasnych, transparentnych i obowiązujących wszystkich kryteriów wspomagać różne organizacje pozarządowe”. Według szefa rządu niezadowolenie opozycji wynika z tego, że dziś „środki publiczne dostają organizacje patriotyczne, które nie miały dostępu do środków w czasach PO-PSL”, a „są organizacje, które w czasach Donalda Tuska i PO miały duży dostęp do środków i teraz są niezadowolone”. ●

Agata Kondzińska

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość,
że odszedł

Szewach Weiss

ambasador Izraela w Polsce w latach 2001-2003,
człowiek wielkiego formatu
zaangażowany w poprawę relacji polsko-izraelskich i polsko-żydowskich,
przyjaciół naszego kraju
odznaczony Krzyżem Wielkim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej
i Orderem Orła Białego.

Wyrazy głębokiego współczucia

Rodzinie i Bliskim

składają

Aleksandra Dulciewicz
prezydent Gdańska

oraz

Agnieszka Owczareczak
przewodnicząca Rady Miasta Gdańska



Myśliwce F-16 nie sprawiają, że Ukraina wygra tę wojnę

– Ukraińskie siły zbrojne potrzebują sprzętu, z którego żołnierze ukraińscy mogliby korzystać od razu. Sprzętu poradzieckiego.

ROZMOWA Z
GEN. TOMASZEM DREWNIAKIEM
byłym inspektorem Sił Powietrznych

PAWEŁ WROŃSKI: Prezydent Joe Biden powiedział „nie” przekazaniu samolotów wielozadaniowych F-16 Ukrainie, ale już pojawiają się komentarze, że to „nie” może się szybko zmienić w „tak”.
GEN. TOMASZ DREWNIAK: Owszem, pojawiają się, szczególnie wśród polityków, opinie, że nie jest to odpowiedź definitywna. Ale padło „nie” i ono obowiązuje. Pytanie moim zdaniem jest zupełnie inne: w jaki sposób wygonić Rosjan z tej części Ukrainy, którą okupują, i jak zapewnić bezpieczny byt narodowi ukraińskiemu.

Ukraińcy i politycy im kibicujący mówią, że po leopardach 2 nadszedł czas na F-16, bo dzięki temu uda się zapewnić przewagę w powietrzu. Ukraińscy piloci zapewniają, że potrafią latać na F-16.
– Przepraszam, że gaszę czyjeś nadzieje, ale naprawdę to nie jest tak, że istnieje jakaś jedna cudowna broń, dzięki której można pokonać Rosję. Nie jest nią również samolot F-16. Ja też, gdy po raz pierwszy wsiadłem do kabiny F-16 jako drugi pilot, w pewnym momencie przejąłem stery i potrafiłem nim latać. To bardzo przyjazny wobec pilota samolot. Miałem poczucie, że gdyby coś się – nie daj Boże – stało pierwszemu pilotowi, potrafiłbym tym samolotem wylądować tylko dzięki ogólnym umiejętnościom pilotażu. Czy to znaczy, że jestem pilotem bojowym F-16, że potrafiłbym wykorzystać możliwości tego samolotu w walce? Nie. Szkolenie pilotów bojowych nie polega na tym, że potrafią latać. To się zaczyna od wielu godzin spędzonych w zwykłych klasach wykładowych, gdzie piloci dowiadują się o kilku-dziesięciu rodzajach uzbrojenia, które mogą wykorzystać – w jakich warunkach z nich korzystać, jakie mają parametry, w jakich konfiguracjach mogą być zamontowane. To są też dziesiątki godzin spędzonych na symulatorach, gdzie ćwiczy się realne sytuacje bojowe.

Chce pan przez to powiedzieć, że „nie” Joego Bidena nie tylko ma podłoże polityczne, ale też jest umotywowane względami praktycznymi?
– Nie dyskutuję o uwarunkowaniach politycznych, ale znam cykl szkolenia pilotów bojowych na samolotach F-16. Tu zresztą nie chodzi wyłącznie o pilotów. Samoloty potrzebują lotnisk, a na tych lotniskach



• Krzesiny koło Poznania, 31. Baza Lotnictwa Taktycznego. Ubiegłoroczne ćwiczenia Ramstein Legacy z udziałem polskich i tureckich pilotów myśliwców F-16 FOT. PIOTR SKÓRNICKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

musi być gotowa obsługa techniczna. Nasi technicy uczyli się w Stanach Zjednoczonych przez dwa lata, a i tak po przylocie F-16 do Polski cały czas dyżurował amerykański team, który nadzorował proces obsługi samolotów. Jak możemy to sobie wyobrazić w warunkach ukraińskich? Wszystkie instrukcje obsługi do F-16 są po angielsku, wszystkie narzędzia są skalibrowane w systemie calowym, nie metrycznym. Wracając do charakterystyki samolotów F-16, to nie są maszyny tak „sieciencyczne” jak F-35, czyli wpięte w systemy dowodzenia i łączności, w których pilot otrzymuje informacje z satelitów, dronów, współdziała z siłami lądowymi. Jednak walcząc w Ukrainie, pilot F-16 nie będzie dysponował systemem przesyłania danych Link 16, te samoloty nie będą miały nawet systemu identyfikacji swój-obcy pozwalającego rozpoznać, który samolot czy pocisk jest nasz, który wroga.

W Ukrainie wielokrotnie pojawiały się informacje, że już, już ukraińscy piloci zasiadą za sterami samolotów szturmowych A-10, które sprawdziły się w Jugosławii i Iraku. I będą wyrąbywać przejścia czołgom za pomocą zamontowanych na nich działek systemu Gatlinga z amunicją przeciwpancerną.
– To również w warunkach wojny w Ukrainie jest mało możliwe.

Dlaczego?
– Po pierwsze, Amerykanie musieliby „zdjąć” A-10 ze swojego wyposażenia albo wykorzystać samoloty stojące na pustyni w Arizonie, a to oznacza pół roku przygotowań. Po drugie, A-10 można używać wyłącznie w sytuacji, gdy ma się przewagę, a wręcz dominację w powie-

trzu. W przypadku wojny w Ukrainie przewagę w powietrzu w rejonie walk ma Rosja. A-10 to samolot, który ma wiele zalet, ale nie potrafi sam siebie obronić. To nie jest samolot do walk powietrznych. Wcześniej taką przewagę uzyskiwały myśliwce F-15 czy F-16.
Oznacza to, że A-10 stałyby się łatwym łupem dla szybszych i zwrotniejszych rosyjskich samolotów MiG-29 czy Su-30 atakujących z góry?
– Dokładnie tak.

Co w takim razie w zamian?
– Moim zdaniem kluczowe jest wypracowanie modelu długofalowego wsparcia dla Ukrainy. Po pierwsze, ukraińskie siły zbrojne potrzebują sprzętu, z którego żołnierze ukraińscy mogliby korzystać od razu. Sprzętu poradzieckiego. Należałoby przeprowadzić inwentaryzację takiego sprzętu nie tylko w krajach NATO, u byłych członków Układu Warszawskiego, ale też w krajach azjatyckich, afrykańskich. I go odkupić. We wrześniowej ofensywie Ukrainy w Donbasie kluczową rolę w sukcesie Ukrainy odegrały polskie czołgi T-72, z których ukraińscy żołnierze mogli od razu korzystać. Tego sprzętu, wbrew pozorom, jest na świecie jeszcze stosun-

kowo dużo. Piloci ukraińscy doskonale znają migi-29. Polska za kilka lat będzie musiała te samoloty zezłomować. Może lepiej przekazać je już teraz Ukrainie?
Po drugie, konieczne jest takie uzbrojenie, które ma kluczowe znaczenie dla obrony Ukrainy, a którego obsługa wymaga względnie krótkiego cyklu szkoleniowego. Mam tu na myśli na przykład systemy obrony przeciwlotniczej NASAMS, IRIS-T czy bardziej skomplikowane patrioty. I na koniec dopiero możemy mówić o budowaniu nowoczesnych sił zbrojnych Ukrainy, takich, które byłyby w stanie w przyszłości odstraszać Rosję. Tu możemy zacząć mówić na przykład o F-16. Inaczej będziemy mieli sytuację taką jak w Iraku.

Jak wyglądała sytuacja w Iraku?
– Wprowadzono w pośpiechu na potrzeby sił irackich F-16 i nastąpiła seria katastrof lotniczych. Zginął zastępca dowódcy sił powietrznych. Nie chciałbym porównywać żołnierzy ukraińskich do irackich. To zupełnie inna sytuacja. Ukraińcy zaskoczyli wszystkich determinacją, walecznością. Ale sam problem istnieje. Nie da się stworzyć sił zbrojnych z mozaiki uzbrojenia i naprędce przygotowanych jednostek. To, że czołgista przed minirem przejedzie się czołgiem, nie znaczy, że siły zbrojne mają czołgi na wyposażeniu. Po prostu oznacza to, że kierowca czołgu potrafi nim jechać. Czym innym jest uzyskanie synergii, jaką daje zgrany oddział potrafiący wykorzystać dany sprzęt.

Z pana wypowiedzi wynika, że jest pan zwolennikiem takiego rozwiązania, które umożliwiłoby Ukrainie przede wszystkim wykorzystanie sprzętu post-

sowieckiego. A czy nie jest tak, że Zachód ciągle boi się przekazania Ukrainie sprzętu, którym skutecznie mogłaby zaatakować terytorium Rosji? A taki charakter ma niewątpliwie F-16, szczególnie dysponujący na przykład pociskami JASSM o zasięgu 370 km.
– Ukraina, aby skutecznie obronić się przed zapowiadaną rosyjską ofensywą, potrzebuje sprzętu dziś, a nie za rok czy kilka lat. Poza tym doktryna, jaką prezentuje Zachód i NATO wobec Rosji, jest powszechnie znana. Nie walczyliśmy z Rosją, ale bronimy Ukrainy. Powtarza to prezydent Joe Biden, ale i sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg. Proszę zwrócić uwagę, że Ukraina atakuje terytorium Rosji wyłącznie uzbrojeniem własnym, czyli postsowieckimi rakietami, dronami. Ma to głębszy polityczny sens, bo w sposób oczywisty ukazuje, że jest to wojna napastnicza ze strony Rosji. Gdyby jakkolwiek część zachodniej rakiety spadła na rosyjskie miasto, dawałaby Putinowi argument wobec społeczeństwa: patrzcie, mieliśmy rację, bronimy Rosji przed agresją Zachodu. ●

Rozmawiał Paweł Wroński

Wyjaśnienie

• We wczorajszym tekście „Tusk szykuje PO na wybory” Iwony Szpali i Justyny Dobrosz-Oracz doszło do niefortunnego skrótu, z którego wynika, że to prezydent Sopotu Jacek Karnowski, a nie prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski przegrał w 2020 r. wybory głowy państwa z Andrzejem Dudą. Za błąd przepraszamy.

Jedna lista opozycji nie powstanie

PiS po podwójnym zwycięstwie w 2015 r. był potem do pokonania. W kolejnych wyborach do Sejmu demokratyczna opozycja miała za sobą większość wyborców i pieniądze, ale zabrakło strategii. Tak jak dziś umiejętności zawierania kompromisów w sytuacji zagrożenia.

Agnieszka Kublik

Demokratyczny obóz anti-PiS tworzy Koalicja Obywatelska (PO, Nowoczesna, Zieloni i Inicjatywa Polska), Polska 2050, PSL, Lewica wraz z Razem. W każdym sondażu zsumowane ich poparcie jest większe niż PiS (nawet z Konfederacją).

W styczniowym sondażu Kantar Public KO i PiS mają po 31 proc., Lewica i Polska 2050 po 8 proc., Konfederacja jest na progu wyborczym z poparciem 5 proc., a PSL pod progiem – 2 proc. 13 proc. badanych na pytanie, na kogo zgłaszuje, dało odpowiedź „trudno powiedzieć”.

W przybliżeniu dałoby to PiS lub KO (w zależności od tego, które ugrupowanie byłoby pierwsze) po ok. 193 i 180 mandatów, Polsce 2050 i Lewicy – po ok. 41-42, a Konfederacji – ok. czterech.

Ale od ponad roku kilku liderów nie jest w stanie ustalić czegośkolwiek, co by uzmysłowilo wyborcom, że – jeśli ci facci wygrają – ich rządzenie nie będzie wyglądało tak jak teraz ich przygotowywanie się do wyborów. Czynnikiem za to, systematycznie i z uporem, to, na czym teraz najbardziej zależy Jarosławowi Kaczyńskiemu.

Szymon Hołownia, lider Polski 2050, w niedawnym wywiadzie dla „Wyborczej”: – Jedna lista opozycji to sprzedawany ludziom wielki pic na wodę. Tak naprawdę nikt jednej listy nie chce. PSL deklaruje od dawna, że na pewno nie pójdzie z PO. Lewica chce iść sama. Aktyw PO zaklina swojego szefa, żeby tylko nie robił jednej listy. Tymczasem to z nas robi się grabarzy świętej jedności opozycji, żeby odwrócić temat od kaca, jaki inni mają po głosowaniu noweli o Sądzie Najwyższym.

Adrian Zandberg po sobotnich obradach władz Razem: – Media, komentatorzy i część polityków opozycji zwyczajnie tracą czas na dyskusje o przegranej projekcie jednej listy.

Bo – jak twierdzi – gdy ekipa Razem rozmawia z ludźmi na bazarach, na ulicach, na spotkaniach, to jedna lista opozycji nikogo nie zajmuje.

Władysław Kosiniak-Kamysz, prezes PSL: – Jedna lista nie ma wyborczego sensu z uwagi na daleko idące różnice światopoglądowe między nami a Lewicą. Zgadza się z Szymonem Hołownią, że najważniejsza jest nie jedna lista wyborcza, ale jedna lista spraw do załatwienia.

Opozycja ma więcej

Zaczęło się w 2015 r. Bronisław Komorowski przegrał wybory prezydenckie z Andrzejem Dudą, choć zaczął kampanię z ogromną przewagą w sondażach. Bo w otoczeniu ówczesnej głowy państwa nie chciało się przeanalizować sytuacji, ale chciało im się przekonywać Komorowskiego, że nic nie musi, bo pokona kandydata PiS.

I Duda (8 630 627 głosów w II turze, przy frekwencji 55,34 proc.) pokonał Komorowskiego (8 112 311 głosów), bo połowa jego wyborców pochodziła ze wsi. Poparli go wyborcy z wykształceniem podstawowym, rolnicy, robotnicy i bezrobotni. Tu PiS jest najsilniejszy do dziś, dba o swoich – ich portfel i duszę.

PiS po chwili wygrał i wybory parlamentarne. Zdobył 5 711 687 głosów przy frekwencji 50,92 proc. Przy poparciu przy urnach 37,58 proc. zgarnął 51,09 proc. mandatów w Sejmie.

PiS wygrał nie dlatego, że Polska stała się bardziej konserwatywna

• **Łódź,**
13 października 2019 r.
Głosowanie w wyborach parlamentarnych
FOT. TOMASZ STANČZAK / AGENCJA WYBORCZA.PL



i zaczął się odwrót od demokracji liberalnej. To był proceduralny wypadek. Poparcie zaledwie 18,8 proc. Polaków uprawnionych do głosowania dało Kaczyńskiemu większość parlamentarną.

Jak do tego doszło? Aż 17 proc. głosów się zmarnowało, tych oddanych m.in. na lewicę (Zjednoczona Lewica – 1 147 102 głosy, Razem – 550 349; oba ugrupowania znalazły się pod progiem). To dało zwycięzcy, czyli Kaczyńskiemu, te dodatkowe mandaty. I legitymację do samodzielnego rządzenia.

Jak zauważył prof. Radosław Markowski, nigdzie indziej w Europie 18,8 proc. uprawnionych do głosowania nie było w stanie sformować – przy proporcjonalnej ordynacji – wyborczej większościowej koalicji.

U nas też wcześniej nie. Ani PO, ani SLD, choć zdobyły w wy-

Jeśli dziś opozycja chce zablokować trzecią kadencję PiS, musi zbierać ok. 9 mln głosów

borach ponad 40 proc. głosów. W 2001 r. SLD miało 41,04 proc. poparcia i 216 mandatów, a w 2007 r. Platforma 41,5 proc. i 209 mandatów. Czyli daleko im było do większości wynoszącej 231 mandatów.

Po czterech latach niszczenia praworządności Kaczyński znowu wygrał. I to nie był przypadek, ale skuteczne zarządzanie swoimi wyborcami z 2015 r.

W 2019 r. PiS dostał 8 051 935 głosów, czyli 43,59 proc. przy frekwencji 61,74 proc. To dało 51,09 proc. mandatów. Opozycja, startując na trzech listach – KO, Lewica i PSL wraz z Kukiz'15, w sumie zgarnęła 8 958 824 głosy. Czyli o ponad 900 tys. więcej.

Obawa o chaos

Ludwik Dorn w 2017 r. alarmował: – Opozycja nie powinna siedzieć na brzegu rzeki, czekając, aż trup PiS sam nią spłynie.

Jeśli dziś opozycja chce zablokować trzecią kadencję PiS, musi zbierać ok. 9 mln głosów. Byłoby dobrze, gdyby stworzyła jedną listę. Wtedy nie będzie wielu głosów zmarnowanych, a wyborcy się nie zdemobilizują.

Jedna lista to nie tylko spis nazwisk kandydatów czterech partii. To efekt umiejętności ustalenia

priorytetów, porozumienia się co do tego, jak je realizować i z kim. Efekt tego, że każdy potrafi we właściwym momencie ustąpić, zrezygnować z własnych potrzeb, odłożyć je w czasie. Nie dla jedności, ale dla konsekwencji jedności. Jedność ma znaczenie, o ile czemuś służy.

Wspólna lista to pokazanie, że na opozycji potrafią myśleć o skutkach swoich decyzji. To uwiaryściwienie trudnego procesu wypracowywania kompromisów między tymi, którzy się różnią.

Bo lista to środek do osiągnięcia celu, nie cel sam w sobie. Bo różnice nie muszą być destrukcyjne, tak jak się to teraz dzieje. Jak wyborcy mają zaufa liderom opozycji, skoro ci stale udowadniają, że po przegranej PiS grozi nam chaos? Bo jak utworzą wspólny rząd, jeśli nie są w stanie ułożyć wspólnych list? A jeśli nawet powołają gabinet, to czy ich rząd będzie skuteczny, mając zwykłą większość – bo tylko wspólny start daje nadzieję na większość 276 mandatów, pozwalającą złamać prezydenckie weto?

Wyborcy opozycji myślą bowiem rozsądnie – po wyborach może nam grozić chaos, a w tak ciężkich czasach, nieprzewidywalnej niepewności, potrzebny jest sprawny, zwarty rząd. ●

Po co bunt? Nasz świat jest taki wygodny i bezpieczny.

Zygmunt Miłoszewski
w rozmowie z **Michałem Nogasiem**

Ileż energii pochłania nam Polakom bycie największą ofiarą wszech czasów! To zamykające i jałowe uczucie. Wybitna historyczka **Barbara Engelking** w rozmowie z **Dorotą Wodecką**

Przetrwają najsilniejsi? Tego Darwin nigdy nie powiedział! **Tomasz Ulanowski** wyjaśnia, kto ma szansę na znośną przyszłość

Zamów magazyn z darmową dostawą na:
Prenumerata24.pl

Więcej na:
Wyborcza.pl/ksiazki



Magazyn w sprzedaży!



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Środki z KPO

Chocholi taniec na gruzach demokracji

Konferencja Ambasadorów RP*

Demokracja w Polsce rządzonej przez PiS legła w gruzach: zniszczono zasadę trójpodziału władz, procedury legislacyjne w parlamencie stały się karykaturalne, niezależność sądów i sędziów podważono, organy ścigania pełnią funkcję partyjnych bojówek, rząd został ubezwłasnowolniony, służba cywilna nie istnieje, a centrum podejmowania decyzji w sprawach najważniejszych dla państwa znalazło się poza strukturami ustrojowymi: Polska stała się niedemokratycznym państwem partyjnym.

Takie są zasadnicze przyczyny głębokiej marginalizacji pozycji Polski w Unii Europejskiej oraz ograniczeń w przekazywaniu Polsce środków unijnych. Istota tzw. kamieni milowych, zawartych w dokumentach uzależniających wypłatę środków z unijnego Funduszu Odbudowy (na rzecz Krajowego Planu Odbudowy), sprowadza się do jednego: konieczności przywrócenia w Polsce praworządności.

Trwające obecnie zawirowania wokół regulacji wewnętrznych, które miałyby spełnić owe kamienie milowe i doprowadzić do wypłaty środków finansowych, przypominają chocholi taniec. PiS ani myśli o przywróceniu praworządności, przeciwnie, równolegle podejmowane są nadal działania pogłębiające upartyjnienie państwa, a sam projekt rządowy jest sprzeczny z konstytucją.

PiS ma za nic nawet największe środki unijne dla Polski, o ile ich brak nie zagrazi dalszemu trzymaniu się przy władzy. Przypomnijmy, że kary zapłacone przez Polskę z tytułu nieprzestrzegania wyroków Trybunału Sprawiedliwości UE przekroczyły dwa miliardy złotych.

Obecne „prace legislacyjne” mają spełnić w zamierzeniu PiS dwa zasadnicze cele: albo uda się Komisję Europejską wyprowadzić w pole i wyszarpać jakieś środki unijne na KPO (wówczas będzie można odrząbić zwycięstwo przed wyborami), albo – jeśli środki przed wyborami nie zostaną wypłacone – odpowiedzialność za to zostanie przerzucona na partie opozycyjne (również cenny łup, owo „złoto polityczne” przed wyborami).

Nie miejmy złudzeń. Jeśli jakiegokolwiek środki unijne w ramach KPO zostaną w najbliższym czasie przekazane do Polski, zostaną one zawłaszczone przez PiS: rozdzielone wśród nomenklatury partyjnej i powiązanych z nią struktur oraz przeznaczone na kupienie głosów wyborców.

Polska potrzebuje jednak środków z KPO. Partie opozycyjne muszą skupić się na jednym zasadniczym postulatcie warunkującym podjęcie przez Komisję Europejską wypłaty środków na rzecz KPO – komitet monitorujący wydawanie środków powinien zostać wyposażony w efektywny mechanizm decyzyjny i ściśle współpracować z Komisją Europejską.

Ostatnie informacje wskazują na to, że według zamierzeń PiS miałyby to być struktura fasadowa. Warunkiem zasadniczym wypłaty środków dla Polski na rzecz KPO powinno być ustanowienie takiego komitetu monitorującego, w którym skuteczny głos będą miały organy samorządowe i partie opozycyjne. Komitet taki powinien obradować permanentnie i ściśle nadzorować wydawanie środków na zatwierdzone w ramach KPO cele.

Inne sprawy mają obecnie znaczenie wtórne. Przyjdzie na nie czas po wyborach.

***Konferencja Ambasadorów RP** to stowarzyszenie byłych przedstawicieli RP, którego celem jest analiza polityki zagranicznej, wskazywanie pojawiających się zagrożeń dla Polski i sporządzanie rekomendacji. Chcemy dotrzeć do szerokiej opinii publicznej. Łączy nas wspólna praca i doświadczenie w kształtowaniu pozycji Polski jako nowoczesnego państwa Europy, znaczącego członka Wspólnoty Transatlantycznej. Jesteśmy przekonani, że polityka zagraniczna powinna reprezentować interesy Polski, a nie partii rządzącej.

„Razem, a nawet osobno”

Dlaczego liderzy opozycji nie są w stanie obudzić nastrojów podobnych do tych z czerwca ’89?

Andrzej Stankiewicz

Od długiego czasu oglądam, słucham i czytam rozmaitych polityków demokratycznej opozycji przewijających się przez wolne media i coraz bardziej czuję się jak szybkowar, który, jeśli nie upuści pary, to eksploduje mu pokrywka i wybije w stropie dziurę podobną do tej uczynionej przez granatnik pana komendanta Szymczyka.

Zacznę od sceny z przeszłości. Był 1 maja 1982 roku, kiedy warszawską Starówką przeszła zorganizowana przez „Solidarność” kontrmanifestacja pierwszomajowa. Byliśmy tam z moją żoną. Idący w manifestacji wołali: „chodźcie z nami!”, a stojący na chodnikach ludzie spontanicznie do nich dołączali. Dziś, po ponad czterdziestu latach od owego dnia, gdy patrzę i słucham liderów opozycji, zastanawiam się, dlaczego oni, w roku absolutnie krytycznych dla Polski wyborów, nie są w stanie stanąć razem i zawołać do nas: „Tu stoimy razem, żeby zrobić to i to. Chodźcie z nami!”. Dlaczego nie są w stanie wytworzyć atmosfery i obudzić nastrojów podobnych do tych z czerwca ’89?

Zamiast tego oglądam na okrągło wywiady z owymi liderami, z których to wywiadów wylania się obraz polityków skarżących się na PiS, pochłoniętych analizami sondaży i zastanawiających się, czy jeden, dwa czy trzy bloki dadzą im więcej mandatów. Tak jakby zupełnie nie rozumieli, jak ważne jest przesłanie i obudzenie emocji w tych biernych, w tych wątpliwych i w tych uśpionych. Przecież tu zupełnie nie chodzi o to, czy startując razem, spowodujemy, że część wyborców pozostanie w domu, ale o to, jakim wspólnym przekazem pociągniemy ich za sobą.

Niestety, nasza strona sceny politycznej w przesłaniach i komunikowaniu się z szerszymi kręgami społeczeństwa nigdy nie była dobra. Nie potrafiła ludziom spoza własnej bańki prosto i zrozumiale tłumaczyć swoich racji, czego przykładem są nieszczerne reformy emerytalne. Co gorsza, wygląda na to, że niewiele się z tego nauczyła, bo obecny przekaz jest właściwie tak samo słaby jak wówczas – kuchenne spory opozycji i wzajemne infantylne docinki w mediach nie budzą pozytywnych emocji i nie porywają.

A nam dziś właśnie potrzeba nowych porywających symboli – nowych Garych Cooperów z czerwca ’89.

Szermowanie argumentem, że ewentualne pójście razem odstręczy wielu wyborców od głosowania, jest albo zwykłym wybiegiem, albo przyznaniem się do tego, że my, czyli demokratyczna opozycja, nie jesteśmy w stanie przekazać i przekonywająco wyjaśnić tym wyborcom, dlaczego powinniśmy być razem. Przecież wspólna lista wcale nie musi oznaczać dominacji jednych

• **Plakat wyborczy z 4 czerwca 1989 r. „W samo południe” (wystawa w Senacie, 2009 r.)**

FOT. SŁAWOMIR
KAMIŃSKI / AGENCIA
WYBORCZA.PL



ugrupowań nad innymi. Przecież nic nie stoi na przeszkodzie, aby pójść do tych wyborów, parafrazując klasyka, „Razem, a nawet osobno”. Cała reszta jest sprawą umowy, przekazu i komunikacji.

Gdybym to ja, emerytowany inżynier i polityczny ignorant, był w skórze naszych Tenorów Opozycji, mój prosty, inżynierski przekaz zabrzmiałby tak:
• Idziemy razem, aby razem zrealizować wspólne, fundamentalne dla Polski cele A, B, C, D, E...

• Idziemy razem, bo chcemy wycisnąć z systemu D'Hondta, ile się da, ale idziemy też osobno, bo wszyscy uczestnicy wspólnej listy po wyborach zachowają całkowicie swoją odrębność i autonomię, stworzą własne kluby / koła poselskie, etc.

• W nowym parlamencie zagłosujemy wspólnie nad wszystkim, co służyć będzie realizacji fundamentalnych celów A, B, C, D, E... Poza tymi głosowaniami organizacje tworzące wspólną listę pozostaną całkowicie niezależne i same zadecydują o tym, na co i jak głosują.

• Stworzymy wspólnie administrację państwową opartą na takich to a takich resortach (tu lista resortów), a każdy z resortów otrzyma wspólnie ustalone priorytetowe zadania do wykonania na najbliższą kadencję (tu lista priorytetowych zadań).

• Naszą ambicją jest uzyskanie co najmniej większości pozwalającej odrzucać weta prezydenta, a potrzebnej do realizacji fundamentalnych celów A, B, C, D, E...

Więc jeśli cele te leżą Wam, tak jak nam, na sercu – głosujcie, na kogo chcecie na naszej liście, ale chodźcie z nami! Głosujcie na Wasze ulubione stronnictwa i pamiętajcie, że głosując na nie, nie głosujecie na żadne inne stronnictwa z tej samej listy, ale jedynie na nasze wspólne cele.

Przecież to takie proste.

Nie wiem, czy ktoś z zajętych bieganiami do mediów i codziennym chochołim tańcem polityków przeczyta i przemyśli ten tekst. Wciąż mam nadzieję, że któryś z nich, zamiast analizować wciąż słupki sondaży i powtarzać wyświechtane frazesy o „Polkach i Polakach”, wreszcie obudzi się i przemówi normalnym, zrozumiałym dla zwykłych ludzi językiem.

Że znów poczujemy owo pełne nadziei wołanie „chodźcie z nami, chodźcie z nami!”. Bo jeśli nie, to boję się, że ci, o których tutaj chodzi i na których głosy tamci liczą, wzruszą w końcu ramionami i obrócą się na pięcie, a część z nich może i opuści nasz kraj, powtarzając w myślach za wieszczem Adamem: „Jedźmy, nikt nie wola”. ●

Wspólna lista wcale nie musi oznaczać dominacji jednych ugrupowań nad innymi. Przecież nic nie stoi na przeszkodzie, aby pójść do tych wyborów, parafrazując klasyka, „Razem, a nawet osobno”. Cała reszta jest sprawą umowy, przekazu i komunikacji

Nowy Jork w kryzysie

Jedna z największych metropolii świata zawsze z zadziwiającą łatwością wchłaniała obcych do swojego krwioobiegu. Ale ten kryzys jest inny.

Maciej Czarnecki

NOWY JORK

– Tak jest codziennie. Czasem jest jeszcze dłuższa – mówi mi sprzedawca grubych welnianych czapek, wskazując na kolejkę przed nowojorską siedzibą ICE (czyli służb imigracyjnych U.S. Immigration and Customs Enforcement).

Ogonek zawija się aż za następną przecznicę. Opatuleni w grube kurtki i koce migranci ustawiają się już w nocy, by mieć pewność, a przynajmniej szansę, że zostaną przyjęci. Każdego dnia ostatni zostają odprawieni z kwitkiem, mimo że służby monitorujące ich pobyt w USA same kazały im się zgłosić.

Od wiosny zeszłego roku przybyło ich do Nowego Jorku blisko 45 tys., z czego w zeszłym miesiącu 12 tys. Niektórzy docierają na własną rękę. Inni są tu wysyłani przez władze południowych stanów.

Na taki pomysł wpadł republikański gubernator Teksasu Greg Abbott. Postanowił pokazać w ten sposób Demokratom z metropolii na Wschodnim Wybrzeżu, z czym się mierzy. Za-

czął więc finansować autobusy dla chętnych na podróż do Waszyngtonu czy Nowego Jorku.

Szybko dołączyli do niego koledzy z Arizony i Florydy. Gubernator Florydy Ron DeSantis, jeden z głównych pretendentów do nominacji w wyborach prezydenckich w 2024 r., wycarterował nawet dwa samoloty i przetransportował nimi kilkudziesięciu uciekinierów z Wenezueli do Massachusetts, na zamożną wyspę Martha's Vineyard, gdzie lubią spędzać wakacje Bill Clinton, Barack Obama i inni znani demokraci.

Okolo trzech czwartych przybyszy do Nowego Jorku nadal mieszka w 82 ośrodkach utworzonych przez miasto. Często to wynajmowane od prywatnych właścicieli hotele, choć w ostatnich dniach utworzono też centrum dla samotnych mężczyzn z tysiącem łóżek polowych w nieczynnym do wiosny terminalu dla promów na Brooklinie.

Miasto ostrzega, że sytuacja zaczyna być krytyczna. Szacowano, że na pomoc dla migrantów pójdzie w tym roku miliard dolarów, ale okazuje się, że potrzeba jeszcze więcej.



Cieszą się ze wszystkiego

Przed siedzibą ICE od 8 rano kolejka wreszcie zaczyna się skracać, bo pierwszych, którzy w ogóle nie spali, wpuszczono już do środka.

Jest tu cały przekrój uciekinierów do USA: Meksykanie i obywatele innych, targanych przemocą krajów Ameryki Środkowej – Gwatemali, Hondurasu, Salwadoru i Nikaragui – którzy przeprawiają się przez granicę już od wielu lat; wygnani z domów przez skrajną biedę, przemoc i korupcję Haitińczy, Kubańczycy, Wenezuelczycy; emigranci zarobkowi z odleglejszych krajów Ameryki Południowej...

Kryzys w Nowym Jorku to pochodna kryzysu na granicy z Meksykiem. W roku podatkowym 2022 (kończącym się 30 września) służby odnotowały rekordowe 2,3 mln prób jej przekroczenia.

– Musiałem uciekać, bo reżim Ortegi wtrąciłby mnie do więzienia – opowiada mi młody Nikaraguańczyk.

Na skroni ma świeżą bliznę – to pamiątka nie z ojczyzny, ale po spotkaniu z rzeźmieszkami na ulicy Tijuany. Za to jego brat, jak opowiada, został pobity w kraju przez policję tak mocno, że kuleje nawet po kilku latach.

– Chciałem się dostać do Nowego Jorku, bo to wielkie miasto, w którym jest dużo pracy – nie kryje 22-letni Pablo z Peru, na którego poblądle od mrozu twarzy nie ma śladu zarostu i może dlatego wygląda prawie jak dziecko.

Jest tu sam, bez posady i bez konkretnego planu na przyszłość, ale pełen optymizmu. Marzy o studiach, ale najpierw musi się odkuć. Łapówki w drodze przez Meksyk pochłonęły większość jego budżetu.

Kolumbijczyk Carlos, na oko dwukrotnie od niego starszy, miał w Meksyku inny problem: przez narodowość.

– Na każdym posterunku trzepali nam bagaże, bo Kolumbijczycy mają złą sławę. Wiesz dlaczego – puszcza oko. – Na pewno nie chcesz kupić czapki? – upewnia się, bo rano jest wyjątkowo mroźny.

Kryzys w Nowym Jorku
to pochodna kryzysu
na granicy z Meksykiem

Codziennie kolejki stworzyły mikrokosmos małych biznesów: między nowo przybyłymi kursują sprzedawcy ciepłego odzienia, pachnącej kawy z plastikowych baniaków, domowej roboty empanadas, czyli pieczonych lub smażonych ciast z nadzieniem, maseczek czy długopisów do wypełnienia formularzy.

Hotele zamienione w domy

To jedno z nielicznych miejsc, w których migranci są w Nowym Jorku aż tak widoczni. Przeważnie wtapiają się w tłum, rozpluwają w wielokulturowym i wielojęzycznym amalgamacie „miasta, które nigdy nie śpi”, w którym żyje ponad 3 mln obcokrajowców.

Nowy Jork zawsze potrafił wchłaniać przybyszy, o czym przekonywały się kolejne pokolenia Irlandczyków, Włochów czy Polaków. A także Latynosów, którzy sprawili, że np. na Bronksie hiszpański słychać dziś równie często co angielski.

Jednak ten kryzys jest inny. „Okazje” stworzone przez gubernatorów z Południa sprawiły, że przyjeżdżają tu ludzie nieprzygotowani na wielkomiejską dżunglę, bez zawczasu opracowanych planów i siatki kontaktów społecznych. Na to nakładają się endemiczne problemy Nowego Jorku: plaga bezdomności, szalony poziom czynszów, niedobór mieszkań, które byłyby przystępne nawet dla aspirujących do klasy średniej. Znacznie ma też skala migracji.

W mieście działa wiele organizacji pomocowych, ale jest też prawda, że nowojorczycy słyną z wielkomiejskiej obojętności. Problemów jest tu za dużo, a kryzys imigracyjny – to bardziej, to mniej ostry – ma charakter chroniczny. Trwa, odkąd ludzie pamiętają.

Ciężar odpowiedzialności spadł na miasto. Ekipa burmistrza Erica Adamsa przekonuje, że wspomniany megaśrodek na Brooklinie zapewnią godziwe warunki: są tam prysznic, garkuchnia, przychodnia medyczna. Jednak aktywiści ostrzegają, że przypomina on owiane złą sławą centra dla imigrantów przy granicy. Podobnie jak tam ludzie śpią na ustawionych w ciasnych rzędach łóżkach polowych.

Na przełomie stycznia i lutego część migrantów odmówiła przeniesienia się do ośrodka z trzygwiazdkowego Watson Hotel na Manhattanie. Gdy nie wpuszczono ich z powrotem do pokoi, które mają zostać oddane całym rodzinom, rozbili na ulicy miasteczko namiotowe. Po paru dniach usunęła je poli-

Z głębokim żalem i smutkiem żegnamy Naszego Prezesa,
niezrównanego lidera, mentora i nauczyciela

Rafała Stepnowskiego

Był wizjonerem i naszym przyjacielem.
Orełdownikiem rozwoju stosunków polsko-amerykańskich.
Na zawsze pozostanie w naszej pamięci.

Rodzinie i Najbliższym

składamy wyrazy głębokiego współczucia

Pracownicy Boeing Poland

www.niekrologiwyborcza.pl/34233798

3 lutego 2023 roku zmarł Senior naszej rodziny



Prof. dr hab. Leszek Kuźnicki

Od 1953 roku pracował w Instytucie Biologii Doświadczalnej im. M. Nenckiego PAN, gdzie wychował kilka pokoleń badaczek i badaczy.

Jako biolog, ewolucjonista, popularyzator i organizator nauki w Polsce był autorem wielu artykułów naukowych i książek.

W latach 90tych kierował Polską Akademią Nauk jako jej Sekretarz, a potem jako Prezes dwukrotnie wybrany.

Był bardzo skromnym, mądrym, twórczym i pracowitym człowiekiem. Kierował się w życiu prostymi zasadami jak uczciwość, prawość i przyzwoitość. Odważnie bronił tych zasad nawet w czasach komunizmu.

Zachowamy w pamięci Jego nauki, zasady życia i dokonania!

syn Jacek z rodziną

Pogrzeb odbędzie się 10 lutego (piątek) o godzinie 12.00
w Domu Pogrzebowym na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy "Służew"

www.niekrologiwyborcza.pl/34233710



cja – w samą porę, bo do Nowego Jorku nadciągnęła fala dotkliwych mrozów.

Za to ludzie nadal są kwaterowani w ROW NYC Hotel, położonym tuż przy Times Square. Miasto wynajęło dla nich cały budynek.

Mimo ochrony przy wejściu i kręcących się w holu funkcjonariuszy Gwardii Narodowej udaje mi się przemknąć do środka. To, co niegdyś było recepcją, zagrodzono stolikami, przy których siedzą osoby rejestrujące nowo przybyłych. Obok dokumentów piętrzą się na nich zgrzewki wody mineralnej, banany, pomarańcze, zapki instant. W lobby czeka kilka rodzin z dziećmi, ale nie ma tłoku.

Dopiero po dłuższej chwili zaczepia mnie pracownik. Gdy słyszy, że jestem dziennikarzem, parska: – Proszę stąd wyjść, tu nie ma co oglądać.

Nerwowa reakcja może wynikać z małej medialnej burzy po niedawnych wypowiedziach jednego z pracowników hotelu

w prawicowej stacji Fox News. Mężczyzna opowiadał o panującym tu rzekomo chaosie.

– Są też mili migranci, ale za dużo alkoholu, narkotyków i przemocy. No i te nastolatki, które urządzają sobie na klatkach schodowych gniazdka miłości – stwierdził.

Zatrzymać falę

Wobec rosnących kosztów Adams co rusz apeluje o wydadne zwiększenie pomocy federalnej i stanowej. Aby zwrócić uwagę na problem, w styczniu odwiedził przygraniczne El Paso.

– Mamy do czynienia z kryzysem, który powinien być koordynowany przez rząd – stwierdził.

„Nowy Jork już zrobił więcej niż jakiekolwiek inne miasto w USA, by pomagać w obliczu obecnego napływu azylantów, ale nasze zasoby są ograniczone i potrzebujemy wsparcia”, zaznaczył w e-mailu dla „New York Timesa” rzecznik Adamsa Fabien Levy.

„Jeśli nie zostaną wkrótce podjęte środki zaradcze, możemy zostać zmuszeni do cięć lub ograniczeń w programach, z których korzystają nowojorczy. Nie są to łatwe wybory, ale mogą okazać się konieczne i musimy być szczerzy wobec mieszkańców, co nas czeka”, ostrzegł Levy.

Ci, którzy czekają na decyzje azylowe, nie mogą z miejsca podejmować legalnej pracy. Adams i spółka apelują do władz federalnych o szybsze wydawanie pozwoleń, by uciekinierzy mogli się uniezależniać. Co w Nowym Jorku i tak będzie trudne, zważywszy na koszty życia.

Biden był w Nowym Jorku tydzień temu, ale po to, by zachwalać projekt budowy tunelu kolejowego pod rzeką Hudson. W grudniu miasto dostało 8 mln dol. od Federalnej Agencji Zarządzania Kryzysowego (FEMA), lecz to kropla w morzu potrzeb.

Republikanie krytykują prezydenta za zbyt miękką ich zdaniem politykę imigracyjną. Grzmiało o rzekomo „otwartych granicach”, co jednak nie jest prawdą: w 2022 r. USA wydały ponad 1,4 mln obcokrajowców, opierając się na przepisach imigracyjnych (tzw. Title 8) czy słynnych, pochodzących jeszcze z czasów Donalda Trumpa przepisach „antycovidowych” (Title 42), pozwalających odprawiać ludzi od razu po zatrzymaniu na granicy.

Rząd Bidena chciał te ostatnie znieść jako niehumanitarne, ale w grudniu uniemożliwił to Sąd Najwyższy. Eksperci spekulowali, że niejednemu urzędnik Białego Domu po cichu odetchnął wówczas z ulgą, bo bez Title 42 przeprawiających się przez granicę byłoby jeszcze więcej.

W niedzielę „New York Post” podał, że Nowy Jork zaczął sam finansować bilety autobusowe migrantom chcącym wyjechać do innych miast. Reporterzy tabloidu towarzyszyli w podróży kilku grupom, które dotarły do granicy z Kanadą. ●

◀ **Imigranci, głównie z Wenezueli i innych krajów Ameryki Łacińskiej, siedzą ze swoimi rzeczami na chodniku przed hotelem Watson w Nowym Jorku, 30 stycznia 2023 r.**

FOT. SETH WENIG / AP

Migranci w Nowym Jorku

45

TYS.

• **blisko tylu migrantów przybyło do Nowego Jorku od wiosny zeszłego roku. Niektórzy docierają na własną rękę. Inni są tu wysyłani przez władze południowych stanów**

Minister zostaje

Wbrew wcześniejszym zapowiedziom minister obrony Ołeksij Reznikow pozostaje na swoim stanowisku, przynajmniej na razie. Zadecydować o tym mogły obawy przed nową dużą rosyjską ofensywą oraz rozmowy w sprawie kolejnych dostaw zachodniej broni.

Pierwsze informacje o tym, że nad głową ministra obrony zbierają się czarne chmury, pojawiły się pod koniec stycznia po ujawnieniu skandalu korupcyjnego w jego resorcie. W niedzielę wieczorem przedstawiciele rządowej partii Sługa Narodu poinformowali, że Reznikow będzie odwołany i mianowany na stanowisko szefa ministerstwa strategicznych gałęzi przemysłu. Nowym ministrem obrony miałby zostać Kyryło Budanow – dotąd stojący na czele wywiadu wojskowego.

Najbliższe posiedzenie Rady Najwyższej Ukrainy odbędzie się 7-10 lutego – i to wtedy miałoby dojść do zmian w rządzie. Jednak w poniedziałek okazało się, że decyzję o odwołaniu Reznikowa odłożono.

Dawid Arachamija, przewodniczący Slugi Narodu, nie wyjaśnił, co spowodowało zmianę decyzji.

Skandal z dostawami produktów dla ukraińskiej armii na zamówienie ministerstwa obrony wybuchł po publikacji dziennikarskiego śledztwa w wydaniu „Dзеркало Тижня”. Jego autor Jurij Nikołow, opierając się na dokumentacji zawartych umów, zarzucił resortowi, że zakupuje jajka oraz inną żywność po zawyżonych cenach.

W odpowiedzi minister Reznikow odrzucił oskarżenia, twierdząc, że w ujawnionej przez dziennikarza dokumentacji są błędy, które zostały już poprawione. Publikacje na ten temat nazwał próbą dyskredytacji ministerstwa. Mimo to odpowiedzialny za zakupy dla armii wiceminister Wiaczesław Szapowałow podał się do dymisji, wkrótce po tym został aresztowany.

Skandale korupcyjne spowodowały, że ukraińskie władze z Woło-

dymyrem Zelenskim na czele zapowiedziały nasilenie walki z nadużyciami w szeregach urzędników.

W niedzielę Ołeksij Reznikow zwołał dużą konferencję prasową w Kijowie. Podkreślił, że w jego ministerstwie odbyła się demonopolizacja usług wyżywienia dla armii, a co do transparentności umów poradził, by zwrócić się do audytorów. Powtórzył też, że w lutym Rosja może przeprowadzić ofensywę na dużą skalę.

Ukraina wciąż oczekuje dostaw dużych partii ciężkiej broni od zachodnich partnerów. W tym kontekście komentatorzy wskazują, że Reznikow wraz ze swoją ekipą cieszą się zaufaniem państw NATO i wykonali znaczną pracę na rzecz przełamania kolejnych tabu, jeśli chodzi o przekazywanie sprzętu Ukraińcom. Tak było w przypadku wyrzutni HIMARS, systemów obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej Patriot, ostatnio czołgów i pocisków raketowych o zasięgu 150 m. Reznikow postawił sobie teraz za cel uzyskanie od Zachodu samolotów. I być może to zadecydowało o tym, że pozostał na razie na stanowisku.

– Żaden urzędnik nie jest wieczny na swoim stołku. Żaden. Trzeba być gotowym na to, że ten etap się skończy. Decyzję, czy będę ministrem, czy nie, podejmuje jedna osoba – głównodowodzący, prezydent Ukrainy Wołodymyr Zelenski – powiedział Reznikow.

Minister stwierdził przy tym, że nie otrzymał propozycji, aby stanąć na czele ministerstwa strategicznych gałęzi przemysłu, zresztą i tak by jej nie przyjął. ●

Piotr Andrusieccko, Kijów

Skandale korupcyjne spowodowały, że ukraińskie władze zapowiedziały nasilenie walki z nadużyciami w szeregach urzędników



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

BURMISTRZ MIASTA I GMINY BIAŁOBRZEGI

ogłasza pierwszy ustny przetarg ograniczony

na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Gminy Białobrzegi położonej w mieście Białobrzegi składającej się z działek oznaczonych nr 1243/153, nr 1243/154, nr 1243/155 o łącznej powierzchni 1,5433 ha, księga wieczysta Nr RA2G/00001832/9

• Nieruchomość położona w Białobrzegach przy ulicy Rzemieślniczej i Przemysłowej, niezabudowana i nieogrodzona, porośnięta drzewostanem głównie sosnowym o zróżnicowanym wieku. W ewidencji gruntów i budynków teren nieruchomości sklasyfikowany jako Bp – zurbanizowane tereny niezabudowane lub w trakcie zabudowy. Teren nieruchomości został włączony do obszaru Tarnobrzeskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej Euro – Park Wisłosan (Podstrefa Białobrzegi) na mocy Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 28 grudnia 2016 r. W miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego przedmiotowa nieruchomość położona jest w terenach zabudowy usługowej, obiektów produkcyjnych składów i magazynów oznaczonych symbolem 3UP na rysunku planu oraz w obszarze Chronionego Krajobrazu „Dolina rzeki Pilicy i Drzewiczki”. Nieruchomość nie jest obciążona ograniczonymi prawami rzeczowymi i nie ma przeszkód prawnych w rozporządzaniu nią.

Cena wywoławcza nieruchomości w przetargu wynosi **1.582.000,00 zł** (słownie złotych: jeden milion pięćset osiemdziesiąt dwa tysiące i 00/100). Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena netto osiągnięta w przetargu plus podatek od towarów i usług zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Wadium należy wnieść w pieniądzu (PLN) na konto Urzędu Miasta i Gminy w Białobrzegach nr **95 9117 0000 1000 0576 2000 0030** w terminie **do dnia 12 kwietnia 2023 r.**, w wysokości 158.200,00 zł (słownie złotych: sto pięćdziesiąt osiem tysięcy dwieście i 00/100) w tytule przelewu wpisując numery działek, na które wpłacane jest wadium. Za dzień wpłaty wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na konto Urzędu Miasta i Gminy w Białobrzegach. Dowód wpłaty wadium winien wskazywać jednoznacznie, kto wpłacił wadium oraz określać nieruchomość, której wadium dotyczy;

Przetarg odbędzie się w sali konferencyjnej Urzędu Miasta i Gminy w Białobrzegach przy ulicy Plac Zygmunta Starego 9 w Białobrzegach w dniu **18 kwietnia 2023 r. o godz. 10.00.**

Nieruchomość przeznaczona jest do zbycia w drodze przetargu ustnego ograniczonego w związku z koniecznością posiadania zezwolenia na działalność w Tarnobrzeskiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej EURO-PARK WISŁOSAN.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie w zaklejonej kopercie Zgłoszenia uczestnictwa w przetargu ustnym ograniczonym na sprzedaż nieruchomości nr 1243/153, nr 1243/154 i nr 1243/155 położonej w Białobrzegach w terminie do dnia **13 kwietnia 2023 r. do godz. 13.00** w sekretariacie Urzędu Miasta i Gminy w Białobrzegach, Plac Zygmunta Starego 9, 26-800 Białobrzegi.

Lista osób zakwalifikowanych do udziału w przetargu zostanie opublikowana poprzez zamieszczenie w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta i Gminy w Białobrzegach oraz wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Białobrzegach, najpóźniej na jeden dzień przed wyznaczonym terminem przetargu.

Pełna treść ogłoszenia o przetargu dostępna jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Białobrzegach, stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Miasta i Gminy Białobrzegi <https://bip.bialobrzegi.pl>, a także na tablicach ogłoszeń w poszczególnych sołectwach Gminy Białobrzegi.

Szczegółowe informacje o warunkach przetargu można uzyskać w pokoju nr 15 i 16 Urzędu Miasta i Gminy w Białobrzegach, Plac Zygmunta Starego 9, 26-800 Białobrzegi oraz pod numerami telefonów (48) 386 30 18, 386 30 29.

**Burmistrz
Miasta i Gminy Białobrzegi
Adam Bolek**

Białobrzegi, dnia 26 stycznia 2023 r.



BURMISTRZ MIASTA PIONKI

działając na podst. art. 35 ust.1 i 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz. U. z 2021r. poz.1899 ze zm.) podaje do publicznej wiadomości, że zamieszczono na stronie internetowej www.bip.pionki.pl/ oraz wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Pionki, Al. Jana Pawła II Nr 15 w dniu 07.02.2023 r. na okres 21 dni wykaz informujący o przeznaczaniu do sprzedaży nieruchomości stanowiącej własność Skarbu Państwa w użytkowaniu wieczystym Gminy Miasta Pionki - działka nr 1464/394 o pow. 1,7982 ha położona w Pionkach przy ul. Wystrzałowej, zabudowana trzema budynkami magazynowo przemysłowymi o pow. Zabudowy 230m², 107m², 113m² wraz z udziałem 35/10000 cz. w prawie użytkowania wieczystego działek nr: 1464/31, 1464/167, 1464/103, 1464/36, 1464/126 o łącznej pow. 7,4786 ha, 683/10000 cz. w prawie użytkowania wieczystego działek nr: 1464/382 i 1464/438 o łącznej pow. 1,4704 ha oraz 5000/10000cz. w prawie użytkowania wieczystego działki nr: 1464/393 o pow. 0,0605 ha stanowiących drogi wewnętrzne. Blizsze informacje można uzyskać w Urzędzie Miasta Pionki, Al. Jana Pawła II Nr 15, pok. 213 lub tel. 785-911-569.

Pionki, dnia 02.02.2023 r.
Burmistrz Miasta Pionki
/-/Robert Kowalczyk

OGŁOSZENIE 34233812

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Opolu pod sygnaturą akt IX Ns 363/21 toczy się postępowanie o zmianę postanowienia o stwierdzeniu nabycia spadku po Józefie Sterze, synu Stanisława i Anny, zmarłym 15 lutego 2013 r. w Opolu, ostatnio stałe zamieszkałym w Opolu. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Opolu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34233654

OGŁOSZENIE 34233525

Sąd Rejonowy w Przasnyszu, I Wydział Cywilny, zawiadamia o toczącym się postępowaniu w sprawie o sygn. akt I Ns 637/22 z wniosku Zdzisława Antoniego Załęskiego i Weroniki Hanny Załęskiej o stwierdzenie zasiedzenia zabudowanej nieruchomości obejmującej działkę gruntu oznaczoną numerem ewidencyjnym 286, o powierzchni 0,1320 ha, położonej w miejscowości Różan przy ul. Cmentarnej, obręb ewidencyjny 0001, gminie Różan, powiecie makowskim, województwie mazowieckim, dla której w wypisie z rejestru gruntów jako władającego samoistnie wpisano Józefa Rozbickiego, a aktualnymi posiadaczami są małżonkowie Zdzisław Antoni Załęski i Weronika Hanna Załęska.

Sąd wzywa osoby zainteresowane tą sprawą, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosiły się do Sądu Rejonowego w Przasnyszu i udokumentowały swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie osoby te będą pominięte w postępowaniu.

OGŁOSZENIE 34233525

Kierowcy nie zdjęli nogi z gazu

Na drogach jest mniej wykroczeń, a w wypadkach ginie mniej osób – zaostrenie odpowiedzialności kierowców za naruszenie przepisów ruchu drogowego przyniosło zatem poprawę bezpieczeństwa. Nie oznacza to jednak wcale, że jeździmy wolniej – wynika z danych udostępnionych Wyborcza.biz przez firmę Yanosik.

Karolina Chojnacka

Większa liczba punktów karnych za jedno wykroczenie, dłuższy czas do ich przedawnienia i brak kursów reedukacyjnych to prosty przepis na utratę prawa jazdy przez pirata drogowego. Z kolei wyższe mandaty miały uderzyć po kieszeni kierowców łamiących przepisy drogowe.

Czy polscy kierowcy faktycznie zaczęli jeździć bardziej zachowawczo? Z danych udostępnionych serwisowi Wyborcza.biz przez firmę Yanosik wynika, że kierowcy zaczęli prowadzić auta poprawniej, ale... wcale nie wolniej.

Polacy jeżdżą bardziej zachowawczo

Nowy taryfikator mandatów oraz punktów karnych spowodował znacznie większą czujność wśród kierowców. W efekcie na drogach zrobiło się bezpieczniej.

– Sprawdziliśmy, jak wyglądała poprawność jazdy wśród polskich kierowców w 2022 r., i porównaliśmy ją do 2021 r. Ubiegły rok przyniósł zmiany w zachowaniu zmotoryzowanych, którzy w wyniku wprowadzonych korekt w taryfikatorze mandatów i punktów karnych jeździli zdecydowanie poprawniej. Największe wzrosty poprawności jazdy zauważyliśmy na początku roku, w styczniu i marcu, a także od września do grudnia – mówi Małgorzata Dąbrowska z Yanosika.

To oznacza, że najwyższy poziom poprawności jazdy wśród polskich kierowców odnotowano, kiedy radykalnie zmieniono kwoty mandatów (styczeń) i gdy zaczął obowiązywać nowy taryfikator punktów karnych (wrzesień).

Jeździmy tak szybko jak wcześniej
Eksperci z Yanosika sprawdzili również średnie prędkości jazdy w całym 2022 r. i porównali je do 2021 r. Okazuje się, że te... niewiele się zmieniły.

W styczniu 2022 r. zanotowano wzrost średniej prędkości jazdy z 57,9 km na godz. do 58,5 km na godz., w lutym średnia prędkość również podskoczyła – o 1,1 km na godz. Kolejne miesiące przebiegały z lekkim spadkiem średnich prędkości jazdy, które znów wzrosły w lipcu i sierpniu. Dopiero pod koniec roku kierowcy spuścili nogę z gazu – w październiku średnia prędkość jazdy spadła o 1,1 km na godz., w listopadzie o 3,1 km na godz., a w grudniu o 3,4 km na godz.

– Warto zauważyć, że gdy kierowcy jeżdżący do tej pory najszybciej zwolnią, to

• **Najwyższy poziom poprawności jazdy wśród polskich kierowców odnotowano, kiedy radykalnie zmieniono kwoty mandatów (styczeń) i gdy zaczął obowiązywać nowy taryfikator punktów karnych (wrzesień)**
FOT. GRZEGORZ SKOWRONEK / AGENCJA WYBORCZA.PL



Poprawność jazdy użytkowników Yanosika w dzień i w nocy

Rok 2022 w porównaniu do 2021. Dane w procentach

Miesiąc	2021 r.	2022 r.
Styczeń	71,8	73,6
Luty	71,9	71,4
Marzec	68	70
Kwiecień	67,1	69,2
Maj	67,5	69,1
Czerwiec	67,4	69,1
Lipiec	68,5	69
Sierpień	69,5	69,8
Wrzesień	69,2	71,2
Październik	69,4	72,2
Listopad	69,8	73,9
Grudzień	72,5	76,6

©GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: YANOSIK.PL

często nie zwolnią aż do wymaganych przez prawo prędkości. Więc średnia przejazdów może być gdzieś wyższa. Tak dokładnie stało się np. po wprowadzeniu odbierania prawa jazdy na trzy miesiące za przekraczanie prędkości w obszarze zabudowanym kilka lat temu. Obciążyliśmy wówczas pik, czyli zmalała liczba ludzi jeżdżących więcej niż 100 km na godz. przez miasto. Jednocześnie ci ludzie nie zaczęli przecież nagle jeździć z prędkością poniżej 50 km na godz., nadal jeździli szybciej, ale już nie tak bardzo szybko – mówi Wyborcza.biz Łukasz Zboralski, ekspert ds. bezpieczeństwa drogowego.

Z danych polskiego komunikatora dla kierowców wynika, że w obszarze zabudowanym w 2022 r. – tak samo jak rok wcześniej – średnie prędkości jazdy utrzymywały się na poziomie ok. 10 km na godz. mniej, niż wskazuje obowiązujący limit 50 km na godz.

Z kolei w obszarze niezabudowanym, w którym limit prędkości zwykle wynosi 90 km na godz., kierowcy w ubiegłym roku pozwolili sobie na delikatny wzrost średniej

prędkości jazdy. W ubiegłym roku najwyższa średnia prędkość jazdy w obszarze niezabudowanym wyniosła 81,7 km na godz. W 2021 r. najwyższą średnią prędkością jazdy było 80,5 km na godz.

Na drogach jest bezpieczniej

Wprowadzenie zmian w taryfikatorze mandatów oraz punktów karnych miało doprowadzić do zmniejszenia liczby wypadków na polskich drogach przy jednoczesnym zwiększeniu bezpieczeństwa wszystkich uczestników ruchu drogowego.

I faktycznie tak się stało. W ubiegłym roku użytkownicy aplikacji Yanosik zgłaszały znacznie mniej wypadków niż w 2021 r.

– Jedyne miesiące, w których odnotowaliśmy wzrost zgłoszeń wypadków przez użytkowników naszej aplikacji, to kwiecień oraz październik. Te miesiące należą do dość newralgicznych ze względu na wzmożony ruch na drogach, spowodowany Świętami Wielkanocnymi oraz okresem przed dniem Wszystkich Świętych, w którym duża część kierowców podróżuje do różnych nekropolii – komentuje Małgorzata Dąbrowska z Yanosika.

Co ciekawe, jak wynika z badania IQS przeprowadzonego na zlecenie Volkswagen Financial Services, dla 66 proc. pytanym utrata zniżek ubezpieczeniowych jest bardziej dotkliwą konsekwencją zdarzeń drogowych niż mandat (54 proc. wskazań).

– Jeśli chodzi o ogólne wnioski, są optymistyczne. Wiadomo m.in. z danych CANARD z fotoradarów, że w 2022 r. zarejestrowały one o jedną trzecią mniej wykroczeń popełnianych przez kierowców. Zamiast ok. 1,5 miliona naruszeń był niecały milion. Efekt widzimy też w mniejszej liczbie ofiar śmiertelnych wypadków drogowych w Polsce – była ona właśnie o jedną trzecią mniejsza niż średnio w latach 2016-19, czyli przed pandemią – wskazuje Łukasz Zboralski. ●

Komu w droge

66

PROC.

• **dla tylu przepytanych w badaniu IQS przeprowadzonym na zlecenie Volkswagen Financial Services utrata zniżek ubezpieczeniowych jest bardziej dotkliwą konsekwencją zdarzeń drogowych niż mandat (54 proc. wskazań)**

Wprowadzenie zmian w taryfikatorze mandatów oraz punktów karnych miało doprowadzić do zmniejszenia liczby wypadków na polskich drogach przy jednoczesnym zwiększeniu bezpieczeństwa wszystkich uczestników ruchu drogowego

WSPRZEDAŻY

wysokieobcasy
extra

DUŻO
DOBREGO
CZYTANIA



TEMAT NUMERU:
Grzeszne przyjemności.
Czemu wstydzimy się czegoś, co sprawia nam radość?

Nie brakuje oleju napędowego?

Cud! Nowy cud paliwowy Orlenu

Politycy PiS straszili Polaków deficytem oleju napędowego po wprowadzeniu embarga UE na paliwa z Rosji. To były strachy na wyrost. Dzięki nim Daniel Obajtek może teraz zapewniać, że paliw nie zabraknie, a ich ceny będą stabilne

Kublik



Od niedzieli w UE obowiązuje embargo na paliwa z Rosji. I nie doszło do załamania rynku czy innego kryzysu. Nawet giełdowe ceny oleju napędowego na londyńskiej giełdzie w poniedziałek przed południem nieznacznie spadły – do poziomu mniej więcej z ostatnich dni przed napaścią Rosji na Ukrainę.

Tymczasem miesiąc temu politycy PiS straszili Polaków katastrofą w sprzedaży oleju napędowego po wprowadzeniu unijnego embarga na rosyjskie paliwa.

– To, czego możemy się obawiać w Polsce oraz w całej Europie, to problemy z dieslem. Wraz z wejściem w życie embarga na paliwa z Rosji może go zabraknąć – powiedział na początku roku na konferencji prasowej prezes NBP Adam Glapiński.

Wtórował mu premier Mateusz Morawiecki.

– Niestety muszą też zasygnalizować duże deficyty diesla w całej Europie. Premierzy innych państw alarmują mnie i siebie nawzajem, że to jest problem bardzo poważny – mówił szef rządu na początku roku.

Ale jednocześnie pozostawiał promyk nadziei. – Mam nadzieję, że nasz duży, powiększony już teraz koncern multienerygetyczny poradzi sobie również z tym problemem – powiedział Morawiecki. Koncern „multienerygetyczny” to nowe określenie, które zaczął stosować Orlen za rządów Daniela Obajtka.

O embargu na paliwa z Rosji europejskie koncerny paliwowe wiedziały od połowy zeszłego roku i szykowały się do niego, ograniczając import paliw z Rosji i zapewniając sobie ich nowe dostawy z USA, Bliskiego Wschodu i Azji. A w chwili, gdy Glapiński z Morawieckim straszili Polaków deficytem oleju napędowego, już było wiadomo,

że europejskie koncerny zwiększyły zapasy paliwa. W grudniu zeszłego roku do Europy sprowadzano rekordową ilość 8,2 mln ton oleju napędowego – to ponad jedna trzecia rocznej konsumpcji tego paliwa w Polsce.

Obawy siane wśród Polaków przez polityków PiS dziwiły analityków. Nie spodziewali się niedoborów oleju napędowego w Europie i nie wykluczali co najwyżej przejściowych wzrostów cen tego paliwa.

– Być może nic się nie wydarzy i wtedy za parę miesięcy rząd będzie mógł przekonywać, że dzięki jego staraniom kolejny raz udało się uniknąć kryzysu na rynku paliw – wskazała nam Urszula Cieślak z firmy analitycznej BM Reflex.

I taki polityczny scenariusz już się spełnia. Pod koniec zeszłego tygodnia prezes Orlenu Daniel Obajtek przypomniał, że zbliżają się unijne sankcje na paliwa z Rosji. – Nie będzie żadnego problemu z logistyką i z produktami [paliwowymi] – zapewnił Obajtek. I dodał: – Ceny będą stabilne.

Na początku tego roku Orlen dokonał już „cudu”, w ostatnim dniu zeszłego roku obniżając wywindowane wcześniej ceny hurtowe swoich paliw, i dzięki temu nie musiał podnosić cen detalicznych, gdy od początku roku wzrosły podatki.

Teraz politycy PiS wykreowali werbalny kryzys na rynku paliwowym po wprowadzeniu unijnego embarga na paliwa z Rosji. A gdy zgodnie z oczekiwaniami paliwa nie brakuje, Daniel Obajtek będzie mógł ponownie wystąpić w roli cudotwórcy. ● **Andrzej Kublik**

Na początku tego roku Orlen dokonał już „cudu”, w ostatnim dniu zeszłego roku obniżając wywindowane wcześniej ceny hurtowe swoich paliw, i dzięki temu nie musiał podnosić cen detalicznych, gdy od początku roku wzrosły podatki

• Miesiąc temu politycy PiS straszili Polaków katastrofą w sprzedaży oleju napędowego po wprowadzeniu unijnego embarga na rosyjskie paliwa

FOT. DAWID
ZUCHOWICZ /
AGENCJA



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Zgodnie z § 6 ust. 5a Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rakowań na zbycie nieruchomości (Dz.U. z 2021r poz. 2213 t.j.).

Prezydent Miasta Konina

ogłasza III przetarg pisemny nieograniczony

na sprzedaż nieruchomości zabudowanych stanowiących własność Miasta Konina oraz będących w użytkowaniu wieczystym Miejskiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego Spółka z o.o. położonych w Koninie w obrębie Czarków przy ul. Błazsaka.

I. Nieruchomość nr 1846/3 o pow. 0,4427 ha, obręb Czarków stanowiąca własność Miasta Konina.

Oznaczenie nieruchomości według księgi wieczystej oraz katastru nieruchomości: Przedmiotem przetargu jest sprzedaż nieruchomości zabudowanej położonej w Koninie, obręb Czarków oznaczonej jako działka ew. nr **1846/3** o pow. **0,4427 ha**, ujawnione w KW KN1N/00040910/8.

Opis nieruchomości: Przedmiotowa nieruchomość zabudowana wyłączonym z eksploatacji pawilonem handlowym. Obiekt jest w znacznym stopniu zdekapitalizowany.

Przeznaczenie nieruchomości: Zgodnie z uchwałą nr 585 Rady Miasta Konina z dnia 26 sierpnia 2021r., w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Konina w rejonie ulicy Kazimierza Błazsaka (opublikowaną w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego z dnia 03.09.2021r., poz. 6697), nieruchomość oznaczona jest symbolem i posiada przeznaczenie MWU – teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej z dopuszczeniem usług.

Sposób zagospodarowania nieruchomości: Budowa budynku mieszkaniowego z dopuszczeniem usług. Dokładny opis zasad kształtowania zabudowy i zagospodarowania terenu wynikający z ustaleń MPZP można uzyskać bezpośrednio w Urzędzie Miejskim w Koninie w Wydziale Urbanistyki i Architektury oraz na stronie internetowej www.voxly.pl/konin

Termin zagospodarowania nieruchomości: Nabywca zobowiązany będzie do zagospodarowania nieruchomości zgodnie z przedłożoną w ofercie przetargowej koncepcją architektoniczną i oddania jej do użytkowania w terminie 5 lat od dnia zawarcia umowy kupna sprzedaży z zastrzeżeniem naliczenia kar umownych w wysokości 5 % ceny nieruchomości wynikającej z tej umowy za każdy miesiąc zwłoki i zabezpieczenia ich poprzez ustanowienie hipoteki umownej do kwoty 2.000.000,00 zł.

Cena wywoławcza nieruchomości: 2.800.000,00 zł (słownie: dwa miliony osiemset zł. 00/100). Nieruchomość zwolniona jest z podatku od towarów i usług.

I Przetarg został przeprowadzony (część jawna) 14 czerwca 2022 roku, II Przetarg został przeprowadzony (część jawna) 12 grudnia 2022 roku.

Obciążenia i zobowiązania dotyczące nieruchomości: W Dziale III księgi wieczystej nr KN1N/00040910/8 wpisane jest ograniczone prawo rzeczowe polegające na odpłatnej i na czas nieoznaczony służebności przesyłu oraz służebność gruntowa przejazdu i przechodu. W Dziale IV księgi wieczystej nr KN1N/00040910/8 brak wpisów.

Nabywca zobowiązany będzie do:

- nieodpłatnego obciążenia nieruchomości o nr **1846/3** prawem służebności przesyłu na rzecz gestora sieci podziemnych urządzeń ciepłowniczych polegającej na możliwości korzystania z nieruchomości dla potrzeb przeprowadzenia czynności eksploatacyjnych, remontowych, modernizacyjnych, usuwania awarii i zapewnienia dostępu.

- nieodpłatnego obciążenia służebnością gruntową przechodu i przejazdu nieruchomości ozn. **1846/3** na rzecz każdorazowego właściciela nieruchomości położonej w Koninie, obręb Czarków oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka numer **213/5**.

II. Nieruchomość nr 213/1 i 213/7 o łącznej pow. 0,1416 ha, obręb Czarków będące w użytkowaniu wieczystym Miejskiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Przedmiotem przetargu jest sprzedaż prawa użytkowania wieczystego do dnia 06 lipca 2094 roku nieruchomości gruntowej o powierzchni 0,1133 ha, położonej w Koninie, obręb Czarków, oznaczonej numerem geodezyjnym **213/1** wraz z prawem własności posadowionego na w/w gruncie budynku stanowiącego odrębną nieruchomość, objętych księgą wieczystą KW KN1N/00053547/6 oraz prawa użytkowania wieczystego do dnia 30 grudnia 2102 roku nieruchomości gruntowej o powierzchni 0,0283 ha, położonej w Koninie, obręb Czarków, oznaczonej numerem geodezyjnym **213/7** objętych księgą wieczystą KW KN1N/00068261/5.

Opis nieruchomości: Przedmiotowa nieruchomość zabudowana jest pawilonem usługowo handlowym, w części zagospodarowana chodnikiem komunikacji pieszej oraz ozdobną zielenią niską i wysoką. Pawilon posadowiony w granicach działki ewidencyjnej nr 213/1 jest budynkiem jednokondygnacyjnym, niepodpiwniczonym. Funkcjonalnie obiekt ten podzielony jest na trzy lokale usługowo-handlowe. Pas zieleni niskiej i wysokiej został urządzony na terenie działki ewidencyjnej nr 213/7, która przylega do pawilonu od jego południowej strony.

Przeznaczenie nieruchomości: Zgodnie z uchwałą nr 585 Rady Miasta Konina z dnia 26 sierpnia 2021r., w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Konina w części dotyczącej rejonu ulicy Kazimierza Błazsaka, (opublikowaną w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego z dnia 03.09.2021r., poz. 6697), nieruchomość oznaczona jest symbolem i posiada przeznaczenie MWU – teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej z dopuszczeniem usług, niewielka część nieruchomości obejmująca wąski pas gruntu zlokalizowany po stronie północnej stanowi, teren dróg publicznych klasy dojazdowej – KDD.

Sposób zagospodarowania : Budowa budynku mieszkaniowego z dopuszczeniem usług.

Termin zagospodarowania nieruchomości: Nabywca zobowiązany będzie do zagospodarowania nieruchomości zgodnie z przedłożoną w ofercie przetargowej koncepcją architektoniczną i oddania jej do użytkowania w terminie 5 lat od dnia zawarcia umowy kupna sprzedaży.

Cena wywoławcza nieruchomości zabudowanej nr 213/1 : 2.095.480,00 zł (słownie: dwa miliony dziewięćdziesiąt pięćset tysięcy czterysta osiemdziesiąt złotych 00/100). Nieruchomość zwolniona jest z podatku od towarów i usług.

Cena wywoławcza nieruchomości niezabudowanej nr 213/7 : 74.020,00 zł (słownie: siedemdziesiąt cztery tysiące dwadzieścia złotych 00/100) Do ceny która zostanie zaproponowana w ofercie należy doliczyć obowiązujący podatek VAT (23 %).

Nabywca działek 213/1 i 213/7 będzie zobowiązany do wnoszenia opłat rocznych: Opłaty roczne wnoszą się przez cały okres użytkowania wieczystego, w terminie do 31 marca każdego roku, z góry za dany rok, bez odrębnego wezwania. Wysokość stawki procentowej opłaty rocznej z tytułu użytkowania wieczystego wynosi 3 % wartości nieruchomości.

III. Przetarg organizowany jest na wszystkie działki łącznie celem stworzenia dogodniejszych warunków architektonicznych. Koncepcją architektoniczną powinny być objęte łącznie wszystkie działki przeznaczone do zbycia w drodze przetargu.

Warunki dodatkowe: o nabycie nieruchomości mogą ubiegać się podmioty, które: • nie są w stanie upadłości lub likwidacji gospodarczej. • przedłożą koncepcję architektoniczną planowanego budynku uwzględniającą funkcję mieszkaniową wielorodzinną z dopuszczeniem usług. • zobowiążą się do zagospodarowania nieruchomości zgodnie z przedłożoną w ofercie przetargowej koncepcją architektoniczną i oddania jej do użytkowania w terminie 5 lat od dnia zawarcia umowy kupna sprzedaży. • Cena powinna być zaoferowana oddzielnie dla nieruchomości Miasta Konin i Towarzystwa Budownictwa Społecznego Spółka z o.o.

Oferta pisemna powinna zawierać:

- Imię i nazwisko i adres oferenta albo nazwę firmy oraz siedzibę, jeśli oferentem jest osoba prawna lub inny podmiot,
- Osoby prawne – aktualny wypis z właściwego rejestru,
- Datę sporządzenia oferty,
- Oświadczenie, że oferent zapoznał się warunkami przetargu i przyjmuje te warunki bez zastrzeżeń,
- Oświadczenie, że oferent zapoznał się ze stanem faktycznym i formalno-prawnym przedmiotu przetargu i przyjmuje je bez zastrzeżeń,
- Koncepcję architektoniczną planowanego do realizacji budynku na gruncie będącym przedmiotem przetargu, która w przypadku wyboru przez komisję będzie obowiązująca,
- Oferowaną cenę i sposób jej zapłaty (oferta cenowa powinna być wyższa od ceny wywoławczej),
- Proponowany sposób realizacji dodatkowych warunków przetargu,
- Kopię dowodu wniesienia wadium lub dowody stanowiące podstawę do zwolnienia z tego obowiązku,
- Wskazanie numeru rachunku bankowego w przypadku zwrotu wadium,
- W przypadku osoby fizycznej, wyrażenie zgody na przetwarzanie danych osobowych zgodnie z ustawą o ochronie danych osobowych dla potrzeb przeprowadzenia przetargu.

Termin i miejsce składania pisemnych ofert:

Pisemne oferty składane w kopertach z opisem „ Zgłoszenie uczestnictwa w przetargu pisemnym nieograniczonym na zakup nieruchomości w obrębie Czarków ul. Błazsaka ” wraz z wymaganymi dokumentami **należy** złożyć w Biurze Obsługi Interesanta Urzędu Miejskiego w Koninie , pl. Wolności 1, **w terminie do dnia 17 kwietnia 2023 r. (poniedziałek) do godz. 15.30.**

Przetarg składa się z części jawnej i niejawnej.

Termin i miejsce części jawnej przetargu: Część jawna przetargu odbędzie się w dniu **21 kwietnia 2023r.** (piątek), godz. 11.00 w Sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego w Koninie (nr 101), plac Wolności 1. **Rozstrzygnięcie** przetargu odbędzie się w dniu **26 kwietnia 2023r.** (środa), godz. 11.00 w Sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego w Koninie (nr 101), plac Wolności 1.

Wysokość wadium, forma, termin i miejsce jego wniesienia: Wadium w pieniądzu (PLN) w złotych w wysokości 20% ceny wywoławczej tj. **993.900,00 zł** należy wpłacić na konto Urzędu Miejskiego w Koninie, VeloBank S.A. nr **561560 0013 2015 2804 6127 0038** w takim terminie, by ww. kwota znalazła się na podanym koncie do dnia **17 kwietnia 2023 roku**. Za dzień wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na konto Urzędu Miejskiego w Koninie. Wadium wniesione przez uczestnika, który wygrał przetarg, zalicza się na poczet ceny nabycia nieruchomości. Pozostałym uczestnikom przetargu wadium zostanie zwrócone w ciągu 3 dni od zamknięcia przetargu lub zakończenia przetargu wynikiem negatywnym, na wskazany przez uczestnika przetargu rachunek bankowy.

Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu: tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Koninie przy placu Wolności, oraz strona: www.bip.konin.eu – zakładka ogłoszenia i komunikaty i www.konin.pl – zakładka Nieruchomości Przetargi.

Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje: Urząd Miejski w Koninie przy ulicy plac Wolności 1, Wydział Gospodarki Nieruchomościami / pokój nr 2/ tel. 63 2401235.

Prezydent Miasta Konina

OGŁOSZENIE 34233681

Jacek Jaśkowiak

OPOZYCJA POTRZE

Mój szczyt to bycie prezydentem Poznania. Wiem, że są wyższe góry, ale to nie oznacza, że muszę się na nie pchać.

ROZMOWA Z
JACKIEM JAŚKOWIAKIEM
prezydentem Poznania

MIKOŁAJ CHRZAN: Prezydent Sopotu Jacek Karnowski powiedział „Wyborczej”, że ma w szufladzie listę z nazwiskami 50 znanych samorządowców, którzy są gotowi wystartować do Sejmu w ramach ruchu Tak! Dla Polski. Czy pana nazwisko jest na tej liście?

JACEK JAŚKOWIAK: Nie, nie ma tam mojego nazwiska.

Dlaczego?

– Nie chciałem startować do Sejmu. Lepiej czuję się w Poznaniu – na tym poziomie, na którym teraz pracuję. Wiele miesięcy temu byłem o taką możliwość pytany przez szefa Platformy Donalda Tuska i również wówczas powiedziałem mu, że takich zamiarów nie mam.

Wybory parlamentarne w 2023 r. porównywane są często do tych z 1989 r. Często mówią o tym sami samorządowcy, ostrzegając: trzecia kadencja PiS to koniec samorządu w Polsce. Czy świadomie pan się od tych wyborów dystansuje?

– Nie ma dla mnie ważniejszego celu niż zmiana władzy jesienią. Ta obecna jest dla Polski, dla polskiej racji stanu szkodliwa. By ten cel osiągnąć, kluczowe jest mądre połączenie różnych sił i środowisk. Staram się to czynnie robić, wyciszać negatywne emocje, nie angażować się w targi o miejscu na listach. Od ponad ośmiu lat jestem w samorządzie, a od dziewięciu lat w Platformie Obywatelskiej. Znam więc dobrze wady i zalety zarówno partii politycznej, jak i samorządowców. Jeśli drużyna ma wygrać mecz, każdy zawodnik musi znać swoje miejsce na boisku. Widzę swój aktywny udział w kampanii, także jeśli nie będę w niej kandydatem.

Czy podobnych rozterek nie miał pan w 2019 r., gdy brał pan udział w wewnętrznych prawyborach, które miały wyłonić kandydata PO na prezydenta Polski?

– Zdecydowałem się, bo Grzegorz Schetyna pokazał mi badania, z których wynikało, że Małgorzata Kidawa-Błońska będzie miała duży problem nie tyle z wygraniem wyborów, ile nawet z wejściem do drugiej tury. W tych badaniach jasno były również zdefiniowane cechy osoby, która mogłaby te wybory z prezydentem Dudą wygrać. Te cechy jednoznacznie wskazywały na Rafała Trzaskowskiego.

Ten jednak zwlekał.

– Tak, odmówił wtedy startu, bo w tym samym czasie toczyły się losy przywództwa w partii. I Rafał Trzaskowski był w tej grupie osób, które uważały, że najpierw należy zmienić władzę Platformy. To była walka z Grzegorzem Schetyną, bardzo niefortunny okres. Z jednej strony bardzo ważne wybory prezydenckie, z drugiej – wybory wewnętrzne w Platformie.

Słabnący Schetyna pokazuje panu badania i mówi: będziesz naszym kandydatem na prezydenta?

– Powiedział: „Jacek, masz wiele z tych cech, które są pożądane i które charakteryzują Trzaskowskiego”. To nie była kwestia moich ambicji, tylko tak naprawdę wiedzy. Może to brzmi patetycznie, ale ja naprawdę w trudnych sytuacjach mam proste kryteria, którymi się kieruję: dobro Poznania, dobro regionu, polska racja stanu. Wtedy wszystko staje się prostsze.

Wyniki wewnętrznych prawyborów musiały być dla pana zimnym prysznicem: Kidawa-Błońska zdobyła 73 proc., Jaśkowiak – 27 proc.

– Prawybory były nie tylko poszukiwaniem najlepszego kandydata, ale elementem kampanii wyborczej o przywództwo w Platformie Obywatelskiej, to również miało wpływ na ich rezultat. Bardzo szanuję Małgorzatę Kidawę-Błońską, znamy się od lat. Charakteryzuje ją wielki takt, wiedza, doświadczenie, uczciwość. Jednak w kampanii prezydenckiej w starciu z Andrzejem Dudą nie te cechy były kluczowe. Potrzeba było innej energii i predyspozycji, o których wspomniałem wcześniej. Ma je Trzaskowski, który finalnie, po klęsce wyborów kopertowych, został kandydatem Ko-

• Mam o tyle komfortową sytuację, że bardzo lubię Rafała Trzaskowskiego. Przyjaźnimy się. Z drugiej strony zawsze wspierałem i wspieram Donalda Tuska

FOT. MACIEJ ZIENKIEWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL



alicji Obywatelskiej. Gdy to się ważyło, sam go mocno do startu namawiałem i mam satysfakcję, że podjął tę rękawicę. Jak wiemy, zabrakło mu bardzo niewiele.

Kampania Trzaskowskiego była pierwszą w Polsce z tak masowym poparciem samorządowców dla jednego z kandydatów.

– Początek kampanii Rafała Trzaskowskiego i w pewnym sensie początek mojej przyjaźni z Rafałem miał miejsce właśnie w Poznaniu. Był tu witany przez tysiące poznanianków i poznanianek, tu dostał pierwszy potężny zastrzyk poparcia i energii. Potem w wielu miastach w Polsce było podobnie.

Pamiętamy jego kampanię, pamiętamy, że zabrakło niewiele. Jednak już po wyborach wszystko zaczęło się komplikować – 10 milionów głosów zebranych przez Trzaskowskiego miało posłużyć nie do odbudowy poparcia dla Platformy Obywatelskiej, a dać fundament pod nowy ruch Wspólna Polska. Ale i to było zawieszone w powietrzu: nie było ruchu ani w jedną, ani w drugą stronę. Wytykano to później Trzaskowskiemu jako niezdeterminowanie.

– Czasami się mówi: gdybym wiedział, że się przewrócę, tobym się wcześniej położył. Z perspektywy czasu zawsze łatwiej oceniać. Pamiętajmy jednak, że Trzaskowski to prezydent Warszawy z mnóstwem miejskich obowiązków, to wiceprzewodniczący Platformy Obywatelskiej, to człowiek, który w kilkadziesiąt dni objechał całą Polskę. Po kampanii były wielkie oczekiwania i nadzieja na coś nowego – zarówno ze strony mediów, wyborców, jak i samorządowców. Z jednej strony mieliśmy wówczas silny ruch Hołowni, z drugiej – topniejące sondaże Platformy. W takim otoczeniu toczyły się te dyskusje.

Brał pan udział w rozmowach o nowej formacji.

– Tak, chcieliśmy stworzyć coś, co i dzisiaj wydaje się naturalne. Chodziło o łączenie potencjałów – Platformy, Nowoczesnej, lewicy zgromadzonej wokół Basi Nowackiej, ruchów obywatelskich, samorządowców. Część działaczy Platformy uznała, że my chcemy to zrobić kosztem Platformy – a to absolutnie nie miało miejsca. Być może nieplanowany, ale korzystny efekt tych działań był taki, że obudziliśmy tygrysa, czyli Tuska.

3 lutego 2023 roku zmarł



profesor Leszek Kuźnicki

prawy, pracowity i przyjazny ludziom Człowiek.

Pogrzeb odbędzie się 10 lutego (piątek) o godzinie 12.00 w Domu Pogrzebowym na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie

Jacek Kuźnicki

www.nekrologi.wyborcza.pl/34233708

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Pszczynie I Wydział Cywilny, ul. ks. bp. Bogedaina 14, 43-200 Pszczyna, wzywa spadkobierców Tomasza Pawińskiego (nr PESEL: 75020217912), syna Zbigniewa oraz Urszuli, urodzonego w dniu 2 lutego 1975 r. w Bielsku-Białej, zmarłego w dniu 18 listopada 2020 r. w Czernichowie, którego ostatnim miejscem zwykłego pobytu były Czechowice-Dziedzice, po którym przed tut. Sądem pod sygn. akt I Ns 372/21 toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34233749

Sąd Rejonowy w Tychach wzywa spadkobierców

Anny Małgorzaty Jagody,

córki Franciszka i Marii, urodzonej w dniu 5 czerwca 1900 roku w Bieruniu, ostatnio zamieszkałej w Bieruniu, zmarłej w dniu 30 kwietnia 1978 roku w Tychach, która wpisana jest w księdze wieczystej prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Tychach numer KA1T/00005198/9 jako współwłaściciel nieruchomości położonej w Bieruniu Starym, w skład której wchodzi działki o numerach 273/43, 271/42, 277/43, 275/42, a której to nieruchomości dotyczy postępowanie prowadzone przed Sądem Rejonowym w Tychach pod sygn. akt I Ns 404/22 o stwierdzenie nabycia własności przez zasiedzenie, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili prawo własności, gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostało ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34233742

Sygn. akt VIII Ns 111/22

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zabrzu prowadzona jest pod sygn. akt VIII Ns 111/22 sprawa z wniosku Corpus Iuris Niestandaryzowanego Sekurytyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego z siedzibą w Warszawie z udziałem Lucyny Szych o stwierdzenie nabycia spadku po Mieczysławie Machnik, synu Stanisława i Józefy, zmarłym dnia 12 sierpnia 2020 roku w Bytomiu, ostatnio stale zamieszkałym w Zabrzu.

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34233720

dla „Wyborczej”

BUJE FACHOWCÓW

Decyzję o powrocie ogłosił w lipcu 2021 r., na wspólnej konferencji z Borysem Budką. Uśmiech na twarzach niektórych polityków kojarzonych z Trzaskowskim wydawał się nieco sztuczny. Iskrzyło.

– Przed powrotem Tuska jednoznacznym liderem opozycji był Trzaskowski. Ale w lipcu sytuacja nagle się zmieniła i na polityczny ring wszedł zawodnik wagi superciężkiej, utytułowany były mistrz. To musiało wywołać napięcia. Zatem tak, w pierwszych tygodniach faktycznie iskrzyło.

Jak pan – bliski współpracownik i Schetyny, i Trzaskowskiego – w tych sporach się odnajdował?

– Mam o tyle komfortową sytuację, że bardzo lubię Rafała Trzaskowskiego. Przyjaźnimy się. Z drugiej strony zawsze wspierałem i wspieram Donalda Tuska. Osiem lat w roli premiera, pięć lat przewodniczenia Radzie Europejskiej, budowa wielkiej partii – nie ma w Polsce tak doświadczonego, tak przenikliwego polityka jak Tusk. Moja przeszłość biznesowa nauczyła mnie, że w dużych organizacjach musi być ład korporacyjny, musi być ktoś, kto jest szefem, ktoś, kto wyznacza kierunki dla całej drużyny. Ważna jest umiejętność podporządkowania się, grania zespołowego. Mamy do wykonania bardzo trudne zadanie. Targowanie się o stanowiska, stawianie oderwanych od rzeczywistości warunków, dzielenie skóry na niedźwiedziu nam go nie ułatwia. Najistotniejszym celem powinna być obecnie – i dla mnie jest – zmiana władzy, a nie zaspokajanie czyichś ambicji, w tym moich własnych.

Czy to oznacza, że bycie prezydentem Poznania to szczyt pana politycznych planów?

– Kaczmarek śpiewał: „I niejeden całe życie nie wie, że już był na szczycie”. Mądre słowa. Ja myślę, że ten mój szczyt to bycie prezydentem Poznania. Wiem, że są wyższe góry, ale nie oznacza to, że muszę się na nie pchać. Wolę to robić w prawdziwych górach, a i tam dostałem ostatnio taką lekcję pokory, że ostatkiem sił doszedłem w śniegu i we mgle do schroniska.

Obecne przepisy dopuszczają to, że jeszcze raz może ubiegać się pan o fotel prezydenta Poznania. Jeśli Jaśkowiak nie wystartuje do Sejmu w 2023 r., wystartuje do ratusza w 2024 r.?

– Nie podjąłem jeszcze tej decyzji. Rozważam powrót do działalności biznesowej, która też dawała mi sporo satysfakcji. Do polityki wszedłem trochę przypadkowo, a gdy zaczynałem w 2014 r., to obiecałem poznaniakom, że będę sprawował urząd przez dwie kadencje. Ta druga właśnie się kończy. Jeśli na tym poprzestanę, nie powinno być rozczarowania, bo sporo udało się zrobić. Lem kazał napisać na swoim nagrobku: „Zrobiłem, co mogłem, kto potrafi, niech zrobi lepiej”. I ta sentencja jest mi bliska. Nie jestem skazany na politykę, a to może ułatwiało mi podjęcie niepopularnych decyzji, jak np. wielka skala remontów w centrum Poznania.

Na razie dorobił się pan u ruchów miejskich przydomka drwala, bo zezwalał na wycinanie drzew przy nowych inwestycjach i remontach.

– Długo pracowałem nad tym, by się takimi zarzutami nie emocjonować. Zapraszam na spacer po Poznaniu – samemu najlepiej przekonać się, ile jest betonu, a ile zieleni. Oczywiście mam to teraz wszystko dokładnie policzone, zweryfikowane. Mamy około 2 mln drzew, a ich liczba w mieście rośnie, a nie spada! Główne źródła dwutlenku węgla we współczesnym polskim mieście to transport i ogrzewanie. Musimy emisję z tych źródeł ograniczać, m.in. przez zachęcanie ludzi do zostawienia samochodu w domu i przemieszczania się transportem publicznym, rowerem lub pieszo. A gdy budujemy tory tramwajowe czy ścieżki rowerowe, czasami nie uda się uniknąć wycinki. Dla większości ludzi to zrozumiałe. Nie dla wszystkich niestety, bo są i tacy, dla których głównym wrogiem nie jest dwutlenek węgla ale Jaśkowiak. I ci są z reguły najgłośniejsi.

Pan żyje Poznaniem, ale jeśli Jacek Karnowski mówi prawdę o liście, to wiele koleżanek i wielu kolegów ze świata samorządowego wybiera się do Sejmu.

– Znów powtórzę: polityka to gra zespołowa, a dodatkowo jeśli ma być profesjonalna, to nie może być oparta na nosie lidera czy ambicjach, ale na twardych danych. Od samego mieszania herbata nie stanie się słodsza. Nie sztuka, by popularny samorządowiec na pierwszym miejscu na liście zgarnął 100 tys. głosów, sztuka, by cały ten miks nazwisk dał lepszy wynik, niż gdyby na liście samorządowców nie było. Do tego potrzebne są pogłębione badania, analizy: czy lepiej znane go samorządowca wystawić w dużym mieście, czy w powiecie. Gdzie lepiej będzie zdobywał głosy działacz Platformy, a gdzie ktoś, kto z partią jest związany znacznie luźniej itd. Opozycja musi wygrać zdecydowanie i uzyskać silny mandat. Dodatkowo, niezależnie od tego, czy premierem będzie Donald Tusk, czy ktoś inny, ten większościowy blok w Sejmie musi być stabilny i sterowalny. Nie możemy pozwolić na to, by tworzyły go różnego rodzaju spółdzielnie i frakcje.

To może brzmieć jak ostrzeżenie Tuska przed pana koleżankami i kolegami. Bo jeśli faktycznie rozmowy PO z ruchem samorządowym Tak! Dla Polski zakończą się pozytywnie, możemy sobie w przyszłym Sejmie wyobrazić frakcję samorządową.



Polityka to gra zespołowa, a dodatkowo jeśli ma być profesjonalna, to nie może być oparta na nosie lidera czy ambicjach, a na twardych danych. Od samego mieszania herbata nie stanie się słodsza

– Jako samorządowcy mamy swoje postulaty. Uważam jednak, że w ramach opozycji musimy stanowić jedność. W kolejnym Sejmie takie frakcje, także samorządowe, byłyby niedobre dla Polski. Tusk ma doświadczenia z Gowinem, z tymi, którzy w pewnych zakresach blokowali. Zwłaszcza przejmując władzę po PiS, musi mieć kontrolowaną przez siebie większość w Sejmie. Nie może być szarpaniny. Dlatego musi stawiać na odpowiedzialnych ludzi, z osiągnięciami i sukcesami zawodowymi w innych obszarach, z doświadczeniem, ale gotowych do kompromisu i patrzących przez pryzmat polskiej racji stanu, potrafiących grać zespołowo, a nie na branżowych doktrynerów czy showmanów skoncentrowanych na happeningach i mediach społecznościowych.

Z zewnątrz może się wydawać, że pełnienie funkcji prezydenta Poznania to jest pstryknięcie palcami. Nieprawda – wymaga to konkretnej wiedzy i kompetencji, ale też czasu na to, by się w tym odnaleźć, nauczyć wszystkich procesów związanych z funkcjonowaniem miasta. To ważne nie tylko po wyborach, ale i przed nimi. Jestem też przekonany, że społeczeństwo zagłosuje na te opcje polityczne, które będą dawały gwarancję rozsądnego sterowania państwem.

Jedna z pogłosek jest taka, że niektórzy samorządowcy tak ostro licytują z Platformą, że grożą samodzielnym startem w przypadku braku otrzymania wystarczającej liczby miejsc na listach.

– Niektórzy członkowie ruchu Tak! Dla Polski mieli takie ambicje. Odwoływali się w tym kontekście do sukcesu wyborczego czeskiej Partii Piratów. Moim zdaniem byłoby to szkodliwe, absurdatne wręcz wobec wyzwani, przed którymi obecnie w Polsce stoimy. To nie jest czas na prężenie muskułów oraz festiwal żądań i oczekiwań. Celem jest wygranie wyborów i musimy wspólnie na to pracować. A tutaj kluczowe znaczenie ma zbudowanie silnych list wyborczych, gdzie zasadniczym kryterium musi być liczba głosów, które dany kandydat jest potencjalnie w stanie zdobyć. W tym wszystkim trzeba też pamiętać o metodzie D'Hondta, czyli przeliczania głosów na mandaty w Sejmie.

Rzadka sytuacja, gdy samorządowiec przyznaje, że samorządowcy nie są święci.

– Musimy mieć świadomość własnych deficytów, by wiedzieć, jak je kompensować. Bez tego nie wygramy wyborów. Jest mi łatwiej, bo ja widzę grzechy zarówno u siebie, jak i u innych. Partie też mają sporo za uszami. Wystarczy ruszyć w Polskę – to nie przypadek, że tylu samorządowców, którzy kiedyś byli w PO, dziś jest poza partią. Chwila rozmowy i wychodzi, że poróżnili się, bo lokalny aparat partyjny chciał im meblować urząd – nie tylko na poziomie wiceprezydenta czy dyrektora, ale też znacznie niższych. Trudno się dziwić, że ktoś takiego posła czy radnego wyrzuca za drzwi? Mnie też niektórzy lokalni działacze PO mają dość, wylewają na wewnątrznych grupach pomyje. Cienka jest

granica między zwyczajnymi sporami i dyskusjami a nic niewnoszącym hejtem.

Czy taka partia jak PO, z wszystkimi jej wadami, jest w stanie wygrać najważniejsze wybory?

– Tak, wierzę, że to jest możliwe. Wydaje mi się, że Tusk dobrze zdaje sobie sprawę z tych słabości: zna wyniki wyborów z ostatnich lat, wie, że w wyborach partyjnych głosowało 10 tys. ludzi – zastraszająco mało w porównaniu choćby z wielkością CDU w Niemczech. Dlatego tak mocno dąży do tej wspólnej listy, do tego, by było tam jak najmniej tego złego partyjniactwa, ludzi, którym się nie chce, którzy uważają, że miejsce im się po prostu należy. Razem z kilkoma osobami z lokalnych struktur PO pracujemy nad wzmocnieniem jednego z poznańskich kół, wykonujemy partyjną pracę u podstaw, zachęcając do wstąpienia do partii osoby z osiągnięciami w różnych obszarach, dla których ważne są pewne idee, a nie korzyści majątkowe. Wierzę, że to da rezultaty, że przyczyni się do poprawy jakości polskiej polityki. Musimy przywrócić zaufanie do osób pełniących funkcje publiczne. Istotą nie jest zmiana wizerunku partii, najpierw musimy zmienić ją samą.

Przy tworzeniu list musi być rozsądny kompromis: świeża krew, lokalne autorytety, szanowani ludzie spoza świata polityki, których pełne były listy wyborcze jeszcze w latach 90., a z drugiej strony dobrze rozumiana lojalność, wierność pewnym wartościom. Tusk jest w stanie to zbudować. Korzystam z każdej okazji, by dzielić się z nim swoim zdaniem, zwłaszcza dotyczącym Wielkopolski.

Był niedawno czas, że wielu stawiało, że samorządowcy szybciej dogadają się z Hołownią niż z PO.

– Pamiętamy, jak zaczynali Palikot, Petru, Biedroń i jaki był finał budowanych przez nich formacji. Osobiście spodziewam się, że wynik, jaki dowiezie Hołownia, będzie dużo gorszy niż obecne sondaże, też już wyraźnie słabsze. Zanotowałem sobie cytaty z ostatniego komentarza waszej dziennikarki Agnieszki Kublik: „słysząc pewnego siebie, przemądrzałego faceta, który lubi wszystkich pouczać i na wszystkich się obrażać, jeśli nie posłuchają jego rad. Który ma zdanie na każdy temat i choć przecież omnibusem nie jest, lubi mówić o wszystkim, choć zwykle to nic ciekawego”. To bardzo trafne podsumowanie, które każe zadać sobie pytanie: Ile jest w Szymonie Hołowni męża stanu rozumiejącego powagę sytuacji, a ile sprawnego showmana, kaznodziei i mówcy motywacyjnego. W talent show podobno szło mu świetnie.

Zaczęliśmy rozmowę od pytania o kandydowanie w ramach ruchu Tak! Dla Polski. A gdyby za parę dni zadzwonił nie Karnowski, ale Tusk?

– Tak jak powiedziałem na początku: nie ma mnie na liście, nie zabiegam o udział w polityce krajowej, mam co robić w Poznaniu. Ale zrobię wszystko, byśmy te wybory wygrali. ● **Rozmawiał Mikołaj Chrzan**



FOT. SHUTTERSTOCK

Dramaty Pawła Soszyńskiego

QUEER WAS WYZWOLI

W polskich tradycjach dominuje nakaz cierpiętnictwa, a brakuje radosnych sił, które zmagają się ze złem. Na szczęście na fali jest queer.

Marek Beylin

Imarły przedwcześnie Paweł Soszyński (1979-2021) obfitował w talenty. Powieściopisarz, krytyk teatralny, redaktor, filar pisma kulturalnego Dwutygodnik.com pod koniec życia rzucił się w pisanie sztuk teatralnych i współtworzenie spektakli. W tej najbliższej mu dziedzinie sztuki znalazł sposób, by wyrażać własną nieokielznaną fantazję i brawurowe poczucie humoru. Co poświadcza właśnie wydany zbiór jego scenicznych utworów „Teo. Dramaty”.

W tle tych parad dowcipów, zwariowanych przekroczeń i biesiadnego życia rozpościerał się jednak mrok. Był on najpewniej związany z wielorakim poczuciem obcości: i wobec kultury z jej hierarchiami oraz modami, co błyskotliwie pokazywał w publicystyce, i wobec świata polityczno-społecznego. Był bowiem Soszyński jawnym gejem, co w Polsce skazuje na trudniejszy los, na życie w ustawicznym zagrożeniu przemocą i – nierzadko – na jej doświadczanie.

Z tą opresją i obcością Soszyński konfrontował się, prześmiewając świat, wywracając jego ponure normy i praktyki. Był więc z temperamentu queerem, tyleż obrazoburczym, naruszającym rozmaite świętości, co stwórczym, ponieważ two-

rzył na użytek własny i otoczenia rodzaj alternatywnej, karnawałowej rzeczywistości, w której można by się schronić.

Pytany o to, jaką funkcję w jego sztuce „Teo” o gehennie gejów w niemieckich obozach koncentracyjnych pełni owa prześmiewczość, mówił: „Ratuje. Moi bohaterowie, przedrzeźniając się, licytując na cierpienie, fantazjując, jakoś przeczą swoim traumatycznym doświadczeniom”. W dużej mierze te same słowa, oczywiście z zachowaniem proporcji co do skali cierpienia, da się odnieść do samego Soszyńskiego. Queer ratuje w sztuce i w życiu.

LAMPUCERY I CIOTURZYCE

Najpełniej widać to w dramacie „Teo. Drag Queen Show”. Ta odwołująca się do prawdziwych biografii opowieść o gejach najpierw więzionych w obozach koncentracyjnych, a po wojnie wykluczanych ze społeczeństwa bądź – jak w Niemczech i różnych krajach europejskich – ściganych wówczas przez prawo wyrwa się z „realizmu historycznego”, jak formułował to autor.

Wchodzimy w szaleńczą brawurę skrajzeń i słownych przekroczeń. „Cioturzyce”, „lampucery”, stwierdzenie „jestem pochodzenia pedalskiego”, cała ta (auto)prześmiewczość wyzwala mnie, czytelnika, wszelaką publiczność, hetero czy niehetero, no i autora z przygniatającej codzien-

nej obecności przemocy, zakazów i nakazów, jak żyć.

Bo w takim przejęciu mowy dyskryminacyjnej manifestują się tyleż autonomia, co postawa konfrontacyjna z potęgą dyskryminacji. Mogę, nie wstydzę się waszych obelg, raczej czerpię z nich siłę – tyle przecież znaczy owo przejęcie. Tak uposażeni przez, powiedziałbym, wyzwoleniczą moc queeru możemy stanąć do konfrontacji z ciemną stroną świata, społeczeństwa, Polski, z własnymi lękami i traumami.

ŻYDZI I PRAWNUCZKI CZAROWNIC

Trzeba więc szukać dróg wyzwolenia, a nie tylko schronienia przed światem, także dlatego, że w naszej codzienności wciąż odczuwamy powiew Zagłady. To ważny wątek w dramatach Soszyńskiego, urodzonego kilka dekad po wojnie. Soszyński jest jak najdalej od nekroinscenizacji Zagłady, których nie szczędzi nam współczesność. Czerpie z niej przykaz tyleż moralny, co pragmatyczny: skoro nie jest pewne, że uda się schronić przed złem, trzeba się z nim otwarcie zmagać. I mówić opresorom: nie dacie nam rady.

Paweł Soszyński



Teo. Dramaty

Wydawnictwo Krytyki
Politycznej
Warszawa

Jeden z bohaterów dramatu „Teo” formułuje to w charakterystycznym dla Soszyńskiego obrazoburczym języku: „My, kurwy, dziwki, szmaciary! Żydzi, geje, prześladowani. Jesteśmy prawnuczkami czarownic, których nie udało wam się spalić. Lepiej, jesteśmy stosem, który odmówił wam płomienia”.

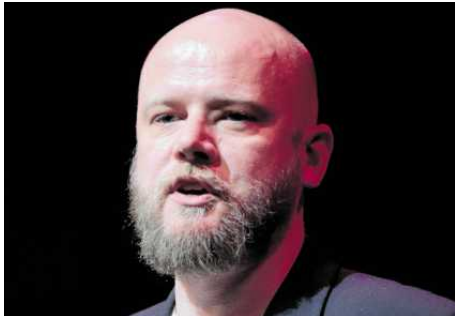
Właśnie to, że Zagłada stanowi doświadczenie nieusuwalne i zarazem niepojęte, każe Soszyńskiemu bronić jej powagi. W sztuce „84061” tytuł oznacza numer obozowy umieszczony na skrawku materiału, jaki bohater kupił na przygodnym straganie. Tyle że pamiątka okazuje się fałszywką zrobioną na użytek żądnych wrażeń turystów. Tak wchodzimy w pozornie zwariowaną opowieść o fundamentalnej tragedii i o tym, jak się Zagładę fetyszyzuje i redukuje do kiczu.

Ach, kogóż w tym utworze nie ma; jest bohaterka Psychoza, są Behemot i Cziczikow z Gogola, Nestor i Ifigenie (nie mylić z Ifigenią), jest Anhell. A wszystko to prowadzi nas do wiwisekcji, jak współczesne gry Zagładą powodują drugie odczłowieczanie jej ofiar.

„Muzea nie powstają dla pamięci. Powstają dla przyjemności, a nic tak nie smakuje jak przez lzy i ściśnięte wąskie gardło. Jak galerie poległych, przed którymi dziwki są mokre, a sprawiedliwi – też mokrzy” – jest w tych zdaniach wyjętych ze sztuki śmiertelna powaga. To gniewny krzyk o tym, że fetyszyzacja Zagłady czy, jak pisała Iwona Kurz, „Holo-snobizm” unieważniają tę straszliwą rzeczywistość, zamieniając ją w gładką fikcję. A Zagłada zdarzyła się naprawdę; mordowanie ludzi, odczłowieczanie ich, bezkres cierpienia to nie fikcja. I choć nie da się Zagłady pojąć, nie możemy

■

W queerowym pisarstwie Soszyńskiego jest tragiczne rozdarcie między dążeniem do wyzwalania się z klatek opresji a przeświadczeniem, że praktyki przemocy i odczłowieczania są nieusuwalne z naszego życia



FOT. DAVID ZUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

być obok niej; musimy starać się współodczuwać z jej ofiarami. Z każdą z jej ofiar.

WAŁBRZYCH Z BROKATU

Rzeczywiste są również, choć w nieporównanie mniejszej skali, cierpienia „odmieniczyń” i „odmieniców” w naszym społeczeństwie. W dodatku to współczesne opresjonowanie wyrasta z tych fobii, które niegdyś doprowadziły do Zagłady.

Toteż w queerowym pisarstwie Soszyńskiego jest tragiczne rozdarcie między dążeniem do wyzwalania się z klatek opresji a przeświadczeniem, że praktyki przemocy i odczłowieczania są nieusuwalne z naszego życia.

Co przeciwstawić temu mrokowi? Według Soszyńskiego fantazyjną opowieść, bliższą jednak realizmowi niż baśni, o tym, jak mogłoby być lub jak czasem bywa.

„Chcę wam opowiedzieć o Wałbrzychu z czarnego brokatu, który rozlewa się wokół owłosionych ud, o różu, który draży skórę do kości, o koronkach, które biorą się z mgły, o cekinach z fontanny na głównym rynku i dzwonnicach tak nisko zawieszonych, że jest to powód do dumy, bo uderzają o przypory kościołów” – mówi drag queen w monodramie „Mary Poppers”. Ta fantazja nie rejteruje przed przemocą, choć wokół jest krew i „pobite pyski”. Tyle ich, „że z dnia na dzień opowiadały swoimi kolorami tęczę”.

Zarówno w twórczości Soszyńskiego, jak i w jego życiowej postawie mocarny, nieokielznany żywioł queeru ściera się z siłami prześladowczymi. I wypycha je z tego świata, jaki da się za pomocą queeru stworzyć.

Podobne manifestacje radosnej queerowej potęgi widziałem na świeżo otwartej wystawie „Kim Lee. Królowa Warszawy” poświęconej słynnej drag queen w Muzeum Woli w Warszawie (kuratorka Magdalena Staroszczyk).

A także na przedstawieniu „Orlando. Biografie” w reżyserii Agnieszki Błońskiej w stołecznym Teatrze Powszechnym. Te radosne ekspresje queeru są podszyte mrokiem, co wzmacnia ich autentyzm i szczerość.

Tym bardziej więc, wraz z pisarstwem Soszyńskiego, są to doświadczenia oczyszczające i obiecujące. Bo w polskich tradycjach dominują martyrologiczna ponurość i nakaz cierpiętnictwa, a brakuje radosnych sił, które zmagają się ze złem. Queer i to wraca, wchodząc wolno, lecz uporczywie w publiczne przestrzenie. Zatem: niech żyje queer i urządza nam świat! ●

● Premiera książki wraz z performatywnym czytaniem dramatu „84061” i dyskusją o twórczości autora dziś w Teatrze Dramatycznym w Warszawie, godz. 19.

Nagrody Grammy 2023

Beyoncé przeszła do historii

Od rekordu Beyoncé przez Grammy dla pierwszej transpłciowej artystki po wyróżnienie hymnu protestów w Iranie. Przyznano najważniejsze muzyczne nagrody roku.

Łukasz Kamiński

Przed ceremonią w Los Angeles faworytek i faworytów było kilkoro. Beyoncé otrzymała aż dziewięć nominacji. Tuż za nią byli Kendrick Lamar z ośmioma, Adele z siedmioma i Harry Styles z sześcioma nominacjami. Jak zwykle największe emocje wywoływała tzw. wielka czwórka, czyli album roku, nagranie roku, piosenka roku oraz nowy artysta.

Bohaterką wieczoru została Beyoncé, która ustanowiła nowy rekord. Jest obecnie posiadaczką największej liczby statuetek Grammy. Ma ich więcej niż dotychczasowy rekordzista, wybitny węgierski dyrygent (zm. w 1997 r.) sir Georg Solti.

Odbierając nagrodę w kategorii „najlepszy album taneczny” dla płyty „Renaissance”, Beyoncé wyznała, że chciałaby podziękować Bogu, rodzinie i grupie, która miała wielki wpływ na powstanie sceny tanecznej i elektronicznej, czyli społeczności queerowej. Została też laureatką w kategoriach „najlepsze nagranie taneczne”, „najlepsze tradycyjne wykonanie R&B”, „najlepsza piosenka R&B” – w sumie piosenkarka przez lata działalności artystycznej uzbierała już 32 statuetki, a na tegorocznej gali – cztery.

A komu przypadły pozostałe Grammy? Piosenką roku została „Just Like That” Bonnie Raitt, a nagraniem roku – „About Damn Time” Lizzo. Statuetkę dla nowej artystki otrzymała Samara Joy.

Albumem roku został natomiast „Harry’s House” Harry’ego Stylesa. A to nie wszystkim obecnym na gali się spodobało. Jak doniósł portal Pitchfork, przemowę odbierającego statuetkę Stylesa przerywały co jakiś czas okrzyki: „Beyoncé!”.

Artysta nie dał się wybić z rytmu, a dziękując, powiedział, że tak naprawdę nie ma czegoś takiego jak najlepsza muzyka, jest po prostu muzyka.

OD OZZY’EGO PO HARRY’EGO

I choć najwięcej hałasu jest wokół wspomnianych już czterech głównych kategorii, to warto przyrzec się pozostałym dyscyplinom Grammy.

W kategorii najlepszy teledysk zwyciężyła Taylor Swift z „All Too Well”, rapową płytą roku została „Mr. Morale & the Big Steppers” Kendricka Lamara, najlepszą płytą rockową – „Patient Number 9” Ozzy’ego Osbourne’a, najlepszą płytą alternatywną „Wet Leg” grupy Wet Leg, najlepszą wokalną płytą popową – „Harry’s House” Harry’ego Stylesa, za najlepszą płytę reggae uznano „The Kalling” Kabaki Pyramida,



● **Beyoncé jest teraz posiadaczką największej liczby statuetek Grammy. Ma ich więcej niż dotychczasowy rekordzista, wybitny węgierski dyrygent sir Georg Solti** FOT. CHRIS PIZZELLO / AP

a najlepszą płytę country – „A Beautiful Time” Williego Nelsona.

Wydarzeniem było też na pewno to, że Kim Petras została pierwszą transpłciową artystką wyróżnioną Grammy – zwyciężyła w kategorii „najlepszy występ duetu lub grupy popowej”. Nagrodę odebrała za utwór „Unholy” nagrany z niebinarnym Samem Smithem.

Jak zawsze przyznawanie statuetek przeplatane było występami takich gwiazd jak Bad Bunny (numer 1 na liście Spotify najczęściej słuchanych artystów na świecie), Lizzo, Harry Styles czy Sam Smith z Kim Petras.

Nieodłączną częścią Grammy jest też muzyczny pokłon złożony artystom, którzy odeszli w ostatnich miesiącach – Kacey Musgraves wspomniała wielką Loretę Lynn, Sheryl Crow, Mick Fleetwood i Bonnie Raitt oddali cześć Christine McVie.

Z kolei perkusista The Roots i reżyser nagrodzonego Oscarem dokumentu „Summer of Soul” Questlove przygotował specjalny występ z okazji 50-lecia hip-hopu. Questlove zgromadził na scenie potężną armię gwiazd rapu: Public Enemy, LL Cool J, Method Man, Queen Latifah, Busta Rhymes. Zabrakło zapowiadanego wcześniej Willa Smitha, bo jak tłumaczono, gala kolidowała z jego pra-

cą nad czwartą częścią filmów z serii „Bad Boys”.

Gospodarzem gali był po raz kolejny już Trevor Noah, a w gronie wręczających nagrody znaleźli się m.in. pierwsza dama Jill Biden czy Dwayne Johnson.

DLA HYMNU PROTESTÓW W IRANIE

Grammy to przyznawane przez amerykańską Narodową Akademię Sztuki i Techniki Rejestracji nagrody. Najbardziej utytułowanymi artystami w historii nagrody są Beyoncé (32 statuetki), dyrygent Georg Solti (31 statuetek), Quincy Jones (28 statuetek) oraz Alison Krauss i Chick Corea (po 27 statuetek). Wśród Polaków najwięcej statuetek, bo aż cztery, zdobył Krzysztof Penderecki.

Liczba kategorii Grammy jest płynna, zmienia się wraz ze zmieniającą się rzeczywistością. Teraz Grammy wprowadzają kilka nowych kategorii, w tym: dla najlepszego songwritera, czyli autora, autorki tekstów i muzyki – tu laureatem został Tobias Jesso Jr. – oraz dla najlepszej ścieżki dźwiękowej w grach wideo – statuetkę przyznano Stephanie Economou, kompozytorce muzyki do „Assassin’s Creed Valhalla: Dawn of Ragnarok”.

Nagrodzona też została Best Song For Social Change, piosenka zaangażowana społecznie. Kompozycja „ma się odnosić do aktualnych wydarzeń, ma promować porozumienie, dążenie do pokoju, empatię”. Zwyciężyła kompozycja „Baraye”, nazywana też często hymnem protestów po zabiciu przez władze Iranu Mahsy Ameni. Autorem ballady jest pochodzący z Iranu Shervin Hajipour, który dwa dni po opublikowaniu „Baraye” został aresztowany na kilka dni. ●

■

Jak zwykle największe emocje wywoływała tzw. wielka czwórka, czyli album roku, nagranie roku, piosenka roku oraz nowy artysta

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 33 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju

MAŁGORZATA
SZLACHETKA



OSKARŻONA WAGINA

**Jeśli zostanę skazany, to będzie znaczyło, że Polska jest represyjnym państwem
wyznaniowym. Państwem zacofanym pogłądowo**

OFF Piotrkowska, postindustrialna przestrzeń w centrum Łodzi i popularne zagłębienie restauracji i lokali. 18 czerwca 2021 roku w pofabrycznych budynkach trwa Fotofestiwal, jeden z najważniejszych festiwali fotografii w Polsce. Na wystawę „Archiwum regresywne” Marcela Zammenhoffa wchodzi policja.

– Jakaś prawicowa działaczka ponoć poczuła się urażona przez jedną z moich prac, która nazywa się „Wagina polska”. To cykl fotograficzny nawiązujący do krakowskiej wystawy „Wenus polska” z 1973 roku. To waginy w bardziej lub mniej dosłownym zbliżeniu obok zdjęć polityków – od Jaruzelskiego po Tuska i braci Kaczyńskich, ale też symboli narodowych, m.in. godła i flagi Polski – relacjonował wówczas w rozmowie z „Wyborczą” Marcelo Zammenhoff (Piotr Wygachiewicz), artysta sztuk wizualnych. – Jak przyszedłem do galerii, policja na mnie już czekała. Na miejscu był też prokurator, który już na wystawie dopatrzył się kontrowersyjnej symboliki. Z wystawy „Archiwum regresywne” zdjęto nie tylko zdjęcia wagin, ale też prace przedstawiające samoloty.

ZNIEWAŻONY RÓŻANIEC

Na kolejne reakcje po ocenzeniu wystawy nie trzeba długo czekać. Organizatorzy Fotofestiwalu piszą w oficjalnym oświadczeniu m.in.: „Zapraszając twórców, nie ingerujemy w warstwę artystyczną wystaw, nie cenzurujemy ich. Jesteśmy festiwalem dialogu – łączymy, a nie dzielimy”.

Swoje oświadczenie wydaje resort kultury: „Na żadnym etapie MKDniS nie było poinformowane przez organizatorów o planowanej wystawie Marcela Zammenhoffa ani o jej treści”.

Ale na „aresztowaniu” prac się nie skończyło. Marcelo Zammenhoff dostał prokuratorskie zarzuty. – Dotyczą obrazy uczuć religijnych sześciu konkretnych osób poprzez publiczne znieważenie przedmiotów czci religijnej – w postaci wizerunków Matki Boskiej, Jana Pawła II i różańca – oraz znieważenia bandery Rzeczypospolitej Polskiej – informował Krzysztof Kopania, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Łodzi.

Prokuratura kieruje do sądu akt oskarżenia.

Jedną ze znieważonych przez artystę osób ma być Agnieszka Wojciechowska van Heukelom, która sama siebie przedstawia: „działaczka społeczna, była opozycjonistka, publicystka. Skutecznie walczy o prawa innych ludzi”. W 2018 roku startowała z własnego komitetu w wyborach na prezydenta Łodzi.

W akcie oskarżenia czytamy, że Agnieszka Wojciechowska van Heukelom 16 czerwca 2021 roku dostała Messengerem zdjęcia prac Zammenhoffa od znajomej – koleżanki przedstawiającej waginę zestawioną z wizerunkiem Jana Pawła II i różańcem, a także zdjęcie waginy pomalowanej w polskie barwy narodowe oraz zdjęcie byłego prezydenta RP Bronisława Komorowskiego.

Następnego dnia Agnieszka Wojciechowska van Heukelom poszła sama zobaczyć wystawę. Dzień później, 18 czerwca, była tam już policja.

– W sposób oczywisty te konkretne prace znieważały publicznie przedmioty kultu religijnego i symbole państwowe, co wypełnia znamiona przestępstwa z art. 196 i 137 kk. Dlatego tym, którzy się dzi-

wią mojej reakcji, powtarzam: niech Marcelo Zammenhoff zrobi to samo z gwiazdą Dawida, flagą Izraela, Allahem czy Koranem i zobaczymy, jaka będzie reakcja świata. Oczywiście on tego nie zrobi, bo przecież konsekwencje mogłyby okazać się drastyczne – tłumaczy Agnieszka Wojciechowska van Heukelom.

URAŻENI, CHOĆ NIE WIDZIELI

Prof. Józef Robakowski, artysta współczesny, historyk sztuki i kurator edycji Fotofestiwalu w Łodzi: – Wystawa z cyklu „Wagina polska” została pokazana w odrębnym pomieszczeniu oznaczonym napisem „Tylko dla dorosłych”. Każdy, kto do niego wchodził, robił to na swoją odpowiedzialność. Ta pani, zamiast składać doniesienie do prokuratury, mogła zorganizować dyskusję z artystą i z udziałem publiczności. Tak powinno się rozwiązywać sprawy sztuki budzącej z jakiegoś powodu kontrowersję, zamiast nasylać policję, która na takie tematy ma najmniej do powiedzenia. „Aresztowanie” tych prac uważam za skandal.

– To nie ma nic wspólnego z cenzurą, a ja jestem jedną z ostatnich osób, której można zarzucić ograniczanie wolności wypowiedzi. Wszak o prawa do wolności słowa i inne demokratyczne mechanizmy skutecznie walczyłam w czasach, gdy odwaga była w cenie. Zostałam za to wielokrot-

◀ **19.06.2021, Łódź. Marcelo Zammenhoff na ocenzurowanej wystawie**

FOT. TOMASZ STAŃCZAK / AGENCIA WYBORCZA.PL

nie odznaczona – odpowiada Agnieszka Wojciechowska van Heukelom. – Nie można mylić wolności jako takiej ze świadomym obrażaniem i łamaniem prawa. Rozumiem, że są osoby, którym takie eksponaty mogą się podobać, i wiele innych, które mogą być oburzone. O gustach się nie dyskutuje, ale o przepisach tak.

Wśród pozostałych osób, których uczucia religijne miały być urażone, jeszcze tylko jedna widziała wystawę. Z aktu oskarżenia wynika, że pozostałe dowiedziały się o niej z mediów.

Prof. Józef Robakowski: – Mam wybitną artystkę i mistrzynię rzeźby przestrzennej Magdalenę Abakanowicz. W Tate Modern jest właśnie pokazywana jej olbrzymia indywidualna wystawa. Wśród abakanów wisi czerwona vagina, artystka podejmowała ten motyw od lat 50. XX wieku i każdy na świecie podziwia to, w jaki sposób to robiła. Motyw wagin w sztuce pojawia się od zawsze. Ostatnia awantura o rzeźbę złotej wagini w foyer Teatru Dramatycznego w Warszawie pokazała jednak, że tego istotnego tematu nie da się wyrzucić poza nawias.

PROKURATURA POWOŁUJE KSIĘDZA

Łódzka prokuratura powołuje się na dwie opinie. Biegła z zakresu socjologii i antropologii kulturowej miała wskazać, że fotografie mogły obrażać uczu-

cia religijne niektórych osób „deklarujących się jako wyznawcy Kościoła katolickiego”. Jednocześnie zwróciła uwagę, jak czytamy w akcie oskarżenia, że „wagina nie jest we współczesnej kulturze symbolem wyłącznie negatywnym, więc domniemanie jej jednoznacznie obraźliwego charakteru jest fałszywe”, a cykl Marcela Zammenhoffa prezentował „cały szereg symboli opisujących współczesną polskość”.

Prokuratura decyduje się zasięgnąć opinii kolejnego biegłego. Tym razem jest nim ksiądz i teolog z Katedry Filozofii Chrześcijańskiej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Ta opinia jest już negatywna dla autora cyklu „Wagina polska”. W akcie oskarżenia czytamy: „Biegły wskazał m.in. iż o złośliwości autora analizowanych prac może świadczyć dobór treści związanych z tym, że nie nawiązuje on ogólnie do kultury czy doktryny chrześcijańskiej, lecz do osób otoczonych kultem w ramach liturgii czy różańca, będącego w religii katolickiej przedmiotem kultu religijnego, za pomocą którego oddawana jest cześć świętym”.

Adwokat Bartosz Rodak, obrońca Marcela Zammenhoffa: – Pierwsza opinia jest „wewnętrznie sprzeczna”. Powołano więc drugiego biegłego, którym jest ksiądz. Mam poważne wątpliwości co do obiektywizmu tejże opinii. Z całym poszanowaniem naukowego dorobku biegłego – jego celem jako księdza jest krzewienie wiary wśród innych osób. Nie potrafię wyobrazić sobie sytuacji, w której tenże biegły wydałby w takiej sytuacji inną opinię niż tę, którą wydał.

PRACE WCIĄŻ W „ARESZCIE”

Artysta nadal nie odzyskał prac, które zostały zabrane z jego wystawy w 2021 roku.

– Ta sytuacja utrudnia mi funkcjonowanie w świecie sztuki, dostaję mniej propozycji niż wcześniej. Niektórzy mogą mieć obawy, że jestem osobą niewygodną i kontrowersyjną, a przecież zdjęcia wagin były ułamkiem przekrojowej wystawy, na której znalazło się ponad 200 fotografii, również sprzed lat – mówi Marcelo Zammenhoff.

I dodaje: – Okazuje się, że są osoby, które chcą narzucić swój światopogląd jako jedyny słuszny. Jeśli zostaną skazani, to będzie znaczyło, że Polska jest represyjnym państwem wyznaniowym. Państwem zacofanym poglądowo. Mimo wszystko liczę na niezależność sądów.

Katarzyna Kozyra, rzeźbiarka, fotografka, autorka performance’ów, filmów, instalacji wideo i akcji artystycznych: – To jest naprawdę groteskowe: z reguły artyści nie są brani pod uwagę, zajmują najniższą pozycję w społeczeństwie. Nagle to, co mówią, zaczyna być na tyle ważne, że ktoś chce ich postawić przed sądem za nic. Jakby ich głosy miały tak ogromny wpływ na rzeczywistość. Co w tym przypadku jest tak kontrowersyjne? Wagina czy polskość? ●

Motyw wagin w sztuce pojawia się od zawsze. Ostatnia awantura o rzeźbę złotej wagini w foyer Teatru Dramatycznego w Warszawie pokazała jednak, że tego istotnego tematu nie da się wyrzucić poza nawias

W Sądzie Rejonowym w Kielcach toczy się sprawa sygn. akt I Ns 525/22 z wniosku Alicji Maliszewskiej o stwierdzenie nabycia spadku po Andrzej Pindral synu Jana i Marianny, zmarłym w dniu 29 listopada 2012 roku w Kielcach, a mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Ocieskach gm. Raków. Wzywa się spadkobierców zmarłego, w szczególności następców prawnych Heleny Karwat – Pindral, aby w terminie 3 miesięcy od daty ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym wypadku mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34233637



WORK CENTRE (KRAZ 7098)
PRACA W HOLANDII !!!
Praca w ogrodnictwie, rolnictwie i na produkcji.

Poszukiwani kandydaci za znajomością języka obcego i prawem jazdy.

Osoby zainteresowane prosimy o wypełnienie formularza na stronie www.workcentre.com.pl lub kontakt telefoniczny **77-441-06-54, 533-966-678, 533-111-037, 533-155-868** oraz **797-351-037**.

OGŁOSZENIE 34224901

Syndyk Masy Upadłości osoby fizycznej

SPRZEDA VII Przetarg (użytkowanie wieczyste) działki gruntowe zabudowane PO2T/00033390/4 oraz PO2T/00033553/5
za łączną cenę nie niższą, niż 218.775 PLN netto

Warunki ogólne konkursu:

1. Konkurs zostanie przeprowadzony zgodnie z warunkami zawartymi w Regulaminie, opublikowanym na stronie internetowej www.ko-restrukturyzacja.pl
2. Termin składania ofert upływa 31 marca 2023r.
3. Jedynym kryterium wyboru oferty jest cena.
4. Syndyk zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferty, prawo odrzucenia oferty, prawo unieważnienia konkursu ofert w całości bez podania przyczyny, prawo unieważnienia wyniku konkursu ofert bez podania przyczyny oraz prawo odstąpienia od oferty bez podania przyczyny.

Regulamin uzyskać można na stronie internetowej www.ko-restrukturyzacja.pl lub w siedzibie syndyka ul. Bóżnicza 1/28, 61-751 Poznań, tel. 61-2270942 office@ko-legal.pl. Zapoznanie się ze stanem przedsiębiorstwa upadłego i wyceną majątku po uprzednim uzgodnieniu terminu.

OGŁOSZENIE 34233602

Syndyk Masy Upadłości Przedsiębiorstwa Sprzedaży Hurtowej Sp. Z O.O. z siedzibą w Bydgoszczy – w upadłości sprzedaż z wolnej ręki

Ruchomości wymienione w niniejszym ogłoszeniu, po cenach nie niższych niż ceny wywołania podane dla poszczególnych ruchomości:

- Automat szorujący WETROK Duomatic C 43/20E z ceną wyw. 1.400 zł netto + Vat,
- Lampa Bioptron model 2 z ceną wyw. 1.400 zł netto + Vat,
- Łóżko lecznicze z funkcją podgrzewania, akupresury i masażu z ceną wyw. 900,00 zł netto + Vat,
- Drukarka Epson FX980 z ceną wyw. 100,00 zł nett + Vat,
- Drukarka Epson Aculaser M2000D z ceną wyw. 50,00 zł netto + Vat,
- Drukarka igłowa Oki Microline 3320 – 4 szt. z ceną wywołania 360,00 zł netto + VAT,
- Drukarka Epson Aculase M1400 z ceną wywołania 25,00 zł netto + VAT,
- Zespoły komputerowe

Zainteresowani oferty zobowiązani są do złożenia pisemnych ofert na zakup przedmiotu sprzedaży w zamkniętych kopertach z dopiskami „**Oferta PSH – ruchomości**” w siedzibie spółki. Ze stanem technicznym i prawnym przedmiotu sprzedaży i operatem szacunkowym można zapoznać się przy Ołowianej 11 w Bydgoszczy. Tel: **693 346 082** lub Sądzie Rejonowym w Bydgoszczy XV W. Gospodarczym przy ul. Toruńska 64a (operat). Syndyk zastrzega sobie prawo do odmowy dokonania wyboru oferty jak również prawo do odwołania lub unieważnienia postępowania bez podania przyczyny oraz prawo do odstąpienia od oferty.

OGŁOSZENIE 34233540



PRZETARG – BUDYNEK MIESZKALNY WIELORODZINNY WE WROCŁAWIU
Piotr Hanaj działając jako syndyk masy upadłości ogłasza Konkurs Ofert na sprzedaż z wolnej ręki

budynku wielorodzinnego w zabudowie wolnostojącej, zlokalizowanego przy ul. Maślickiej 166 b – 166 c we Wrocławiu, wchodzącej w skład masy upadłości w postępowaniu upadłościowym prowadzonym wobec Simbud sp. z o.o. w upadłości (sygn. akt VIII GUp 280/19). Przedmiotowy budynek wielorodzinny składa się z 40 lokali mieszkalnych o powierzchni od 28,34 do 120,40 m2 usytuowanych na 4 kondygnacjach nadziemnych o łącznej powierzchni użytkowej mieszkalnej (PUM) wynoszącej 2.575,96 m2 oraz 44 miejsc postojowych usytuowanych na 1 kondygnacji podziemnej. Warunkiem uczestnictwa w Konkursie Ofert na sprzedaż z wolnej ręki jest złożenie oferty na udział w nieruchomości. Oferty należy składać osobисто w siedzibie Biura Syndyka HPKM Legal Group (ul. gen. W. Sikorskiego 3/2, 53 – 659 Wrocław) lub doręczyć je drogą pocztową na adres siedziby Biura Syndyka, w terminie 45 dni od dnia zamieszczenia ogłoszenia na stronie internetowej Biura Syndyka, tj. od dnia 3 lutego 2023 r. Cena wywoławcza nieruchomości została ustalona w oparciu o wartość rynkową oszacowaną przez rzeczoznawcę majątkowego i wynosi 18.240.740,74 zł (słownie: osiemnaście milionów dwieście czterdzieści tysięcy siedemset czterdzieści złotych 74/100) netto, podwyższone o wartość podatku od towarów i usług zgodnie z obowiązującą stawką podatku VAT tj. 19.700.000,00 zł brutto (słownie: dziewiętnaście milionów siedemset tysięcy złotych 00/100). Ponadto warunkiem uczestnictwa w Konkursie Ofert na sprzedaż z wolnej ręki jest wpłata przez Oferenta wadium w wysokości 2.000.000,00 zł (słownie: dwa miliony złotych 00/100). Szczegóły dotyczące składania ofert jak również Regulamin pozostają do wglądu w siedzibie Biura Syndyka oraz na stronie internetowej: www.hpkml.pl. Wszelkich informacji w zakresie przedmiotu i trybu Konkursu Ofert udziela syndyk Piotr Hanaj bądź osoba upoważniona przez syndyka telefonicznie: +48 604 687 774 lub mailowo: hanaj@hpkml.pl.

OGŁOSZENIE 34233630

Igrzyska bez reżimu

– Rozumiem wady zastosowania odpowiedzialności zbiorowej, każdy ma jednak swój próg wrażliwości. Mój Rosjanie dawno już przekroczyli.

ROZMOWA Z

TOMASZEM FRANKOWSKIM

europoseł, byłym piłkarzem reprezentacji Polski, który walczy o niedopuszczenie sportowców z Rosji i Białorusi do igrzysk w Paryżu

DARIUSZ WOŁOWSKI: Wygląda na to, że pan i pana koledzy z europarlamentu stoicie na straconej pozycji. Szef MKOl Thomas Bach daje do zrozumienia, że decyzja już właściwie zapadła. Wkrótce MKOl oficjalnie ogłosi, że sportowcy z Rosji i Białorusi wystartują w igrzyskach w Paryżu. Podobno chcą tego wszyscy, nawet komitety olimpijskie USA i Kanady, czyli krajów zdecydowanie wspierających Ukrainę po rosyjskiej napaści.

TOMASZ FRANKOWSKI: Nie wiem, jaka będzie decyzja MKOl, przypomnijmy sobie jednak, że po agresji Rosji na Ukrainę prezes FIFA Gianni Infantino też nie chciał wycofania piłkarskiej reprezentacji Rosji z baraży o mundial w Katarze. W końcu jednak uległ presji. Białorusinom odebrano organizację mistrzostw świata w hokeju na lodzie. To były dobre decyzje. My chcemy, by MKOl zrobił to samo. Będziemy walczyć bez względu na to, czy szanse mamy małe, czy duże.

My – to znaczy kto?

– Posłowie do Parlamentu Europejskiego z wielu krajów. Pod petycją o wykluczenie Rosjan i Białorusinów z igrzysk w Paryżu



• Władimir Putin i szef MKOl Thomas Bach w lutym 2014 roku w Soczi

FOT. MIKHAIL KLIMENTYEV / AP

podpisało się ponad 100 osób. Bez względu na poglądy, opcje polityczne, od lewej strony do prawej. My, europosłowie z Polski, jesteśmy w tej sprawie zgodni – czy ktoś jest z PiS, z Platformy Obywatelskiej, PSL.

MKOl argumentuje, że sportowcy rosyjscy i białoruscy nie powinni być karani za to, że urodzili się w krajach reżimowych.

– Znam ten argument. Jako były sportowiec rozumiem wady zastosowania odpowiedzialności zbiorowej. Ktoś niewinny może ucierpieć. Wiemy jednak, że wielu Rosjan, a także rosyjskich sportowców popiera Putina i agresję na Ukrainę. Nie wyobrażam sobie, żeby pojechali do Paryża, zdobywali medale ku chwale reżimu, który prowadzi zbrodnictwo w Ukrainie. Każdy ma swój próg wrażliwości. Mój Rosjanie dawno już przekroczyli.

MKOl zastrzega, że w Paryżu nie wystartują ci sportowcy z Rosji i Białorusi, którzy otwarcie popierają napaść na Ukrainę.

– Zdaję sobie sprawę, że kwestia nie jest zero-jedynkowa. Wiemy też, że sportowcy z Ro-

sji i Białorusi nie mogą otwarcie wypowiadać się przeciw zbrodniczej polityce Putina, bo po powrocie do kraju czekałyby na nich łagry lub więzienie. To nie jest dla nich łatwa sytuacja, ale spójrzmy na drugą stronę. Setki sportowców ukraińskich przerwało kariery, wstąpiło do armii i oddało życie w obronie swojego kraju. Cały czas musimy o tym pamiętać. Jeśli miałbym zważyć jedno i drugie, to ja oczywiście zdecydowanie stoję po stronie Ukrainy.

W Polsce jesteśmy w tej sprawie jednomyślni. Tak samo jest w krajach bałtyckich, w Skandynawii, ale im dalej od granicy z Rosją, tym stosunek do ludobójstwa, które Putin zgotował Ukrainie, jest jakby łagodniejszy.

– Wiadomo, że w wielu krajach lobby prorosyjskie jest mocne. Krzyżują się interesy różnych grup. Dlatego trzeba walczyć, protestować, lobbować, przekonywać. Spójrzmy na Niemcy. Na początku agresji ich wsparcie dla Ukrainy było mniejsze niż teraz. Putin ma wpływ w wielu państwach, co nie znaczy, że trzeba to akceptować. Przeciwnie. Nie wolno tego zlekceważyć.

Sprawa dopuszczenia Rosjan i Białorusinów do igrzysk w Paryżu pod neutralną flagą jest dla Ukrainy na tyle istotna, że sam prezydent Wołodymyr Zełenski apelował do szefa MKOl Thomasa Bacha, zapraszał go do Bachmutu, żeby na własne oczy przekonał się, że neutralności być nie może. Ukraina rozważa nawet bojkot igrzysk.

– Wtedy ukarani zostaną ukraińscy sportowcy, czego nikt by przecież nie chciał. Ja nie mam wątpliwości. W obliczu tego, co Rosja wyprawia w Ukrainie, jej sportowcy nie powinni być tolerowani w rodzinie olimpijskiej. Ich kraj łamie wszelkie zasady, rzuca bomby na ludność cywilną swojego sąsiada, popełnia zbrodnie wojenne. Nie da się tego usprawiedliwić ani tolerować. Dlatego wierzę, że MKOl ogłosi dobrą decyzję. My będziemy o to walczyć. O efektach przekonamy się za kilka tygodni. ●

Rozmawiał Dariusz Wołowski

Fenomen niedowidzącej Etiopki

Tigist Gezahagn Mengistu już raz przełamała wielką barierę, zdobywając pierwszy złoty medal dla Etiopii na paraolimpiadzie w Tokio.

Mengistu wygrała półmaraton w Granollers (Mitja de Granollers) w Katalonii w olśniewającym czasie 1 godz. 6 min i 41 s. To drugi wynik na świecie w tym sezonie, zaledwie o 13 s gorszy od uzyskanego w styczniu w Houston rezultatu jej rodaczki Hiwot Gebrekidan. Sezon biegów ulicznych dopiero się zaczął, ale czas niedowidzącej

biegaczki walczącej z pełnosprawnymi rywalkami jest imponujący.

23-latką startuje w paraolimpijskiej kategorii T13, czyli jest niedowidząca w oboju oczach. Ograniczenia dotyczą odległości i pola widzenia. Zwykle sportowcy w tej kategorii widzą kontury obiektów z odległości 2-6 metrów. Sportowcy z wadą wzroku biorący udział w zawodach dla niepełnosprawnych są podzieleni na trzy kategorie ze względu na poziom ograniczeń. Paraolimpijczycy z T13 są najmniej dotknięci wadą wzroku, ale w biegach ulicznych uczestniczą tylko z przewod-

nikiem (na stadionie przewodnik nie jest wymagany).

W Granollers Tigist biegła z Katalończykiem Arturem Bossy, który w rywalizacji Etiopki ze zdrowymi biegaczkami był dla niej skromnym atutem – towarzyszem utrzymującym tempo. 39-letni Bossy startował często w biegach przełajowych i ulicznych. W półmaratonie jego najlepszy wynik – z października 2022 w biegu w Walencji – jest zaledwie 29 s lepszy.

Od pierwszych minut Tigist biegła żwawo (3 min 10 s na kilometr), ale i tak później mówiła, że zaczęła dość ostrożnie ze względu na nie-

równości ulicy w pierwszej części trasy, sprawiające jej duże kłopoty. W drugiej części asfalt miał być równiejszy i w związku z tym bieg łatwiejszy dla niedowidzącej zawodniczki. Przyspieszyła i właśnie wtedy doszło do upadku. Tigist przewróciła się na jednym z garbów ograniczających prędkość samochodów. Szybko się podniosła i pobięła dalej.

W historii półmaratonów szybciej niż Tigist pobięło tylko siedem Europejek, w większości były one lub są naturalizowanymi Etiopkami (reprezentująca Holandię Si-fan Hassan, reprezentująca Niemcy

Melat Yisak Kejeta) lub Kenijkami (Yasemin Can z Turcji lub Lornah Kiplagat z Holandii). Rekord Polski w półmaratonie jest o 2 min i 37 s gorszy, rekord Hiszpanii, gdzie odbywał się bieg, o 3 min i 10 s. Z pewnością Tigist nie utrzyma się długo na tak wysokim miejscu na liście światowych wyników, bo sezon dopiero się zaczął. Mimo to znajduje się w pierwszej setce najszybszych biegaczek w historii półmaratonu.

W Tokio Etiopka zdobyła pierwszy dla swojego kraju złoty medal w paraolimpiadzie, wygrywając bieg na 1500 m. ● **Radosław Leniarski**

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: lisyty@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl;
pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną. Informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA

Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44

DRUK: Agora SA

ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



Dolnośląska Fundacja Rozwoju Ochrony Zdrowia we Wrocławiu
informuje,

że na rachunku bankowym Fundacji funkcjonuje subkonto dla podopiecznego **Grzegorza Bednarskiego** pod hasłem „Kajtek”. Grzegorz od urodzenia choruje na mózgową porażenie dziecięcą, w 2003 roku wstawiono mu stymulator. Grzesiek wymaga stałej opieki, intensywnej rehabilitacji, specjalistycznego sprzętu do ćwiczeń i podnośnika transportowego. Grzesiem opiekuje się tylko mama, a ją nie stać na pokrycie tych kosztów. **Dlatego zwracamy się do wszystkich z gorącą prośbą o wpłatę choćby nadobniejszej kwoty na subkonto Grzegorza.**

Dolnośląska Fundacja Rozwoju Ochrony Zdrowia
79 1240 1994 1111 0010 1861 8795
z dopiskiem darowizna: na cele ochrony zdrowia „Kajtek”

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE 34222847